

ROLA.

PRENUMERATA WYŃOSI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

POGRZEB

SPOCZYWAJĄCEGO W BOGU

Najjaśniejszego Pana Cesarza Aleksandra III.

Petersburg 19 Listopada. Dnia 19 Listopada, o godzinie 10 i pół przed południem, trzy wystrzały z twierdzy oznajmiły o zbliżającym się pochowaniu Zwłok w Bogu Spoczywającego Cesarza Aleksandra Aleksandrowicza. W soborze Petropawłowskim zgromadzili się: Rodzina Cesarska, goście zagraniczni: królowie duński, grecki i serbski, przedstawiciel Niemiec ks. Henryk pruski, przedstawiciel Austrii arcyksiążę Karol Ludwik, przedstawiciel Włoch, królewicz następcą tronu, przedstawiciele Anglii książę Walji i książę York, przedstawiciel Hiszpanii ks. Alba, Brat Dostojnej Narzeczonej Wielki Książę Hesski, małżonek Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Maryi Aleksandrowny ks. Sasko-kobursko-gotajski, książę następcą tronu rumuńskiego, książęta: bawarski, wirtemberski i książęta innych państw niemieckich, książę sjamski, deputacya francuzka z naczelnikiem sztabu jenerałem Boisdeffre na czele, zagraniczne deputacye wojskowe pułków, których Szefem był Spoczywający w Bogu Cesarz, Dwór, wyżsi dostojnicy, jeneralitycy, ciała dyplomatyczne, świty, marszałkowie szlachty, gubernatorowie, deputacye kupiectwa. Wojska zajęły wskazane im miejsca. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani, zagraniczni panujący, książęta zagraniczni, Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta i Wielkie Księżne, po przybyciu do soboru powitani zostali przez metropolitę petersburskiego i członków św. Synodu krzyżem i wodą święconą. Po ukończeniu egzekwii Najwyższe Osoby oddały ostatni hołd Zwłokom, poczem ośmiu jenerał-majorów świty Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana zdjęło zastłonę z trumny i odniosło na ołtarz; ośmiu jenerał-adjutantów przyniosło wieko od trumny. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan ułożył w trumnie purpurę. Po umocowaniu wieka trumnę podnieśli Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, zagraniczni panujący, książęta zagraniczni, Członkowie Rodziny Cesarskiej i minister Dworu, jenerał-adjutanci i pierwsi urzędnicy Dworu i poprzedzani przez metropolitę oraz duchowienstwo poniesli trumnę do urządzonego w soborze grobu. Po dopełnieniu ostatniej ceremonii trumnę spuszczone do grobu. Wojska dały salwę a z twierdzy Petropawłowskiej i ze wszystkich

dział artyleryjskich dano po sześć wystrzałów z każdego działu. Na flagsztoku twierdzy Petropawłowskiej zamiast flagi żałobnej wywieszono zwykłą.

Petersburg 19 Listopada. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przybył do soboru w karecie żałobnej z Jej Cesarską Mością Najjaśniejszą Panią, Dostojną Narzeczoną i Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżniczką Olgą Aleksandrowną. W soborze stali po lewej stronie Rodziny Cesarskiej deputacye zagraniczne, za Jego Cesarską Mością Najjaśniejszym Panem i Jej Cesarską Mością Najjaśniejszą Panią Członkowie Rodziny Cesarskiej a dalej goście zagraniczni. Grób był we wnętrzu przystrojony żywymi kwiatami, które rozdawano następnie modlącym się na pamiątkę. Trumnę postawiono z początku na pomoście, pokrytym materyą przetykaną. Następnie ośmiu grenadyerów pałacowych i wachmistrzów pułków, których szefem był w Bogu Spoczywający Cesarz, spuścili trumnę do skrzyni miedzianej, która zamknięta została na dwa klucze. Większa część wieńców srebrnych została rozwieszona po kolumnach i ścianach soboru. Ogółem było przeszło 900 wieńców, wartości przeszło 2 milionów rs. Wieniec cesarza niemieckiego w czasie nabożeństwa leżał przy trumnie. Wielkością i wykonaniem odznaczały się wieńce francuzkie. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan odjechał z soboru z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Michałem Mikołajewiczem, zaś Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani z Dostojną Narzeczoną i Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżniczką Olgą Aleksandrowną. Przed soborem stał na warcie honorowej szwadron lejbgwardyi pułku huzarów, który Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan powitał. Przy odjeździe Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana muzyka odegrała hymn. U wyjazdu z twierdzy ustawiona była warta honorowa lejbgwardyi pułku konnego dla powitania Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana. Ulice przepełnione były publicznością. Pogoda pochmurna, bez deszczu.

(Agencya Północna.)

Od Redakcyi.

(Zapowiedź na rok 1895).

Rozpoczynamy tedy wydawnictwa naszego rok **trzynasty**. Ponieważ — z wyjątkiem paru życzliwszych — pisma tutejsze, głównie ze względu na tak zwany „antysemityzm” „Roli”, odmawiają nam zarówno przyjmowania ogłoszeń płatnych, jak i dołączania prospektów, przeto pro-

spektu na rok przyszły 1895 nie wydajemy. Nie wątpimy przecież, że okoliczność ta zniewoli tembardziej wszystkich **przyjaciół** naszego pisma **do tem usilniejszego popierania** go w kołach swoich znajomych. Pewni też poparcia tego, przyrzekamy im w zamian dalszą służbę wierną, nadmienając, iż „Rola“ od wytkniętego raz programu i kierunku, pomimo wszelkich przeciwności i warunków trudnych, ani na krok nie zboczy. Jak dotąd tak i w przyszłości tylko **zasady i przekonania** redakcyi będą **jedynym** naszym panem i rozkazodawcą, a miłość **prawdy i słuszości** jedyną kierowniczką naszej pracy publicystycznej. Nie zależąc od żadnych koteryj ani od żadnych subwencyonaryuszów, wypowiadać możemy i będziemy opinie nasze z tą samą co dotąd **otwartością**, bez względu czy się to komuś podoba lub przeciwnie. **Polemiki** o fakta natury ogólnej i zasady, **unikac** również jak dotąd, nie będziemy, rozumiejąc, że milczenie wówczas gdy mówić jak najgłośniejszemu należy, i gdy fałsz, obłudę czy prywatę demaskować potrzeba, byłoby wprost absurdem, — i nie tylko absurdem, lecz zdradzaniem tych zasad którym służyc i których bronic **powinnością** naszą jest świętą.

Z prac obszerniejszych, jakie w roku przyszłym drukować zamierzamy, wspomnieć nam przedewszystkiem wypada, o nowej, przyrzeczonej nam łaskawie i zapowiedzianej już przez samego autora (Nr 38 „Roli“ z r. b.), pracy czcigodnego **Ks. Karola Niedziałkowskiego** p. t. „**Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej**“. Pióro, głęboka wiedza i niepospolity talent pisarski sz. autora „**Krytycyzmu**“ zbyt dobrze są znane czytelnikom „Roli“, iżbyśmy dodawać potrzebowali, że nowy utwór ten, jak i wszystkie inne, pisarza przynoszącego istotną chlubę piśmiennictwu naszemu, dozna niezawodnie życzliwego, a nawet gorącego przyjęcia.

Obok tego pomieścimy szereg portretów literackich p. t. „**Nasi znani**“ skreślonych piórem znanego już również czytelnikom naszym, utalentowanego autora-krytyka **B. Głębskiego**. Żywy też, jak mniemamy, interes w pośród czytelników naszych obudzi szereg obrazków satyrycznych p. t. „**Obrazki z giełdy**“.

Ponieważ drukującej się obecnie powieści p. t. „**Hrabina**“ nie będziemy w stanie w roczniku bieżącym ukoń-

czyć, a nowo-przybywającym abonentom chcemy dać utwór **belletrystyczny nowy**, przeto niezależnie od powieści wspomnianej, w **pierwszym numerze styczniowym** r. p. rozpoczniemy druk zapowiedzianej już poprzednio, nader interesującej powieści drugiej p. t. „**Tajemnica bankiera**“ — pióra **Ramestona** (pseudonim).

Bardzo wiele zależy nam na **wczesnem** nadsyłaniu przedpłaty na rok przyszły; byłibyśmy więc prawdziwie wdzięczni, gdyby szanowni abonenci nasi, powtarzaną niejednokrotnie podobną prośbę naszą **względnie** raczyli. W tym też celu, to jest dla ułatwienia rychłej i **wczesnej** przesyłki prenumeraty, do N-ru dzisiejszego dołączają się **koperty i listy zwrotne**.

NIKTÓRE OBJAWY SPOŁECZNE W POGANIZMIE.

(Wyjątek z obszerniejszej całości.)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

To też jak chrześciana prawdziwego poznać można po miłości, „po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (1)—tak poganina po okrucieństwie. Okrutnymi byli bogowie pogańscy, okrutnym ich kult, okrutne wojny, prawa, obyczaje. Żadza pastwienia się, igrania z cierpieniem ludzkim, co więcej, znajduwanie w niem upodobania i rozkoszy, to nieodłączna cecha poganizmu. Kiedy poganie prowadzili wojnę, nie poprzestawali na uczynieniu wroga nieszkodliwym. Nie; trzeba było wyciąć drzewa, popalić wioski, obalić miasta, zaorać je, zasiał solą (miało to grunt czynić nieurodzajnym) i przekląć na końcu. Trzeba było obrońców wyciąć, kobiety scharłabić, dzieci pozabijać; wszystko co żywe zostało, sprzedać do niewoli. Tego nawet jeszcze nie było dosyć. Przed śmiercią, zwyciężony musiał wypić do dna kielich wszelkich upokorzeń, musiał dźwigać kajdany, isć za tryumfalnym wozem zwycięzcy, pełnić posługi niewolnicze; musiał patrzeć jak jego żonę i córki hańbili żołdacy, jak jego synowie ginęli na torturach, a gdy w końcu i z niego zdarto żywcem skórę, poobcinano ręce i nogi i usmarzono w oleju, to jeszcze pastwiono się nad umarłym.

Zaciekłość pogańska nie znała granic. Trupa rozcinano na części, wrzucano do kloaki, a prochy jego rozwiewano na wszystkie strony. Chrześcijańskim niewiastom wrywano

(1) Joan. XIII. 35.

jest zdolnym, a jako człowiek uczciwy zapalił się nawet do sprawy.

Oczekiwałem przemówienia gorącego. Jakież więc było moje zdziwienie, gdy ten młodzieniec spokojnie i flematycznie powstał i cicho odezwał się w te słowa:

— Jestem naznaczony z urzędu obrońcą człowieka, którego dla osobistych widoków zgubić tu postanowiono. Nie myślę się bawić w czeze słowa, nie mogące pokonać sprawiedliwości. Ona za mnie walczyć będzie, jak również walczyć będą zeznania wiarogodnych, nie zaś służalczych świadków. Zrzekam się obrony przysługującej mi z prawa bo jej mój klient nie potrzebuje.

Po tych słowach obrońca usiadł i nastąpiła cisza, której charakteru nie pojmie nikt, kto nie przechodził podobnej chwili. Przestraszony krótkością tego przemówienia, w którym spodziewałem się usłyszeć zabijające przeciwników zarzuty i dowody, uległem uczuciu przestachu i podejrzenia.

Po pauzie zabrał głos prokurator, domagający się tylko wyświecenia prawdy i zastosowania prawa, zaznaczając, że Korjatyński jest nieobecnym a cała sprawa, nosi na sobie cechę osobistego interesu i zawiści.

Sąd przystąpił do badania świadków.

Słuchałem ze zdumieniem, przechodzącym wszelkie granice, tych zeznań, potwornie, ale znakomicie obmyśla-

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

CZĘŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg.)

Wywód jego był długi, pełen ustępów błyskotliwych, napuszony przytem komunałami o obowiązkach społecznych i o szkodliwych jednostkach, ale też dzięki znanej jego wymowie, wywarł wrażenie nader silne.

Gdy adwokat skończył, skierowałem wzrok mój na Celinę. Panna Narkiewicz zdawała się słuchać dalej, choć adwokat już mówić przestał. Z wytrzeszczonemi oczyma, trupio blada, topiła wzrok swój w człowieku, tak śmiało napadającym na tego, który jej był może wtedy najdroższym. Kocha się więcej jeszcze tych, dla których się cierpi.

Po chwili ciszy, wywołanej wymową adwokata, powstał spokojnie obrońca Edwarda, wybrany prawie na oślep w pośpiechu przez Leona z pomiędzy wielu adwokatów miejscowych.

Popatrzyłem z trwogą na Leona, który mi szepnął:

— Miejmy otuchę. Adwokat ten, zapewniono mi, że

wnętrznosci, a napelnwszy ich miejsce owsem, drgajace ciało rzucano wieprzom na pozarcie. Owszem, na tem jeszcze nie poprzestawano. Starano się zamęzonego pozbawić wiecznego spoczynku, nie pozwalając na pogrzeb ciała, wyrzucano z grobu prochy przodków jego, żeby i ich pokój zamęcić. I w końcu poganin, jak zwierz zapieniony i wściekły, zaprzestawał pastwienia się, gdy nie było już nad czem się znęcać. W tem jednak przewyższał dzikie zwierzęta, że pastwił się jeszcze nad pamięcią swej ofiary, szkalając ją i poniżając po śmierci.

Trzebaby mi było całą historję przepisać, gdybym chciał przykładami, znanymi zresztą dobrze, okrucieństwo i mściwość pogan potwierdzić. Poprzestanę na przykładzie jednym, na Achillesie, owym wymarzonem ideale bohatera pogańskiego.

Gdy Hektor upadł przeszyty dzidą, Achilles, chępiąc się, zawołał:

— Hektorze, sądziłeś że bezpiecznie zabijesz Patrokla, a nie myślałeś o mnie nieobecnym przy jego boku. Głupi, czyż nie było na okrętach silniejszego od niego mściciela, który mógł cię zwyciężyć? Psy i sępy sromotnie cię rozszarpiają, a Patrokłowi grecy oddadzą pogrzebowe zaszczyty.

— Ach, odpowie Hektor głosem gasnącym, zaklinam cię na życie twoje, na twych rodziców kochanych, niech przy greckich okrętach psy nie pożerają mych szczątków. Przyjmij stopy złota i miedzi, które ojciec mój i matka szanowna ofiarują tobie; pozwól im zabrać ciało moje do pałacu swego, by trojanki i trojanie umieścili mnie na stosie pogrzebnym.

— Psie, odpowie Achilles, rzucając mu wściekle spojrzienia, nie błagaj mnie przez kolana moje, przez rodziców moich! Ach, czemuż brakuje mi siły i odwagi, bym pożerał ciało drgające, tyłeś mi złego uczynił! Nie, nie, nic nie oddali od cię psów nienasyconych. Choćby mi dziesięć razy ofiarowano dary wystarczające dla dwudziestu wojowników, choćby mi ich więcej jeszcze obiecano, choćby Priam obiecał cię wykupić na wagę złota, matka która cię zrodziła, nie będzie płakała u twego łóża żalobnego, ale staniesz się pastwą psów i sępów.“ (2)

Jak widzimy, — zawziętość i mściwość przerażająca.

Przypomnijmy jednak sobie że w gruncie rzeczy, po naszym sądząc, mścić się nie było za co, — Hektor bronił swoich, walczył z Patroklem otwarcie i zadał mu śmierć, która jemu samemu groziła. Można by jednak, choć z trudnością wytłumaczyć tę wstrętną scenę, którą przytoczyłem, rozżarciem się w czasie walki, można by jeszcze wybaczyć Achillesowi zabicie dwunastu młodzieńców trojańskich u stopy Patrokla; ale co już wszelką miarę przechodzi, to owa obmierzła, a tak do gruntu prawdziwie pogańska zemsta nad trupem Hektora, którego uwiązawszy u wozu swego, wlecze po trzykroć przed murami Troi. Nie; — ten ulu-

(2) Iliada XXII.

nych. Świadectwa swoje składała cała ówczesna służba pałacu Korjatyńskich. Stary kamerdyner twierdził, iż słyszał (nie widział) z przedpokoju, jak w salonie Edward miał się porwać na matkę, i inni stwierdzali również nieznaną mi fakta. Nie pominęła hrabina najdrobniejszego szczegółu mogącego wzmocnić jej sprawę. Zeznawała i młoda „paua służąca“ że „raz pani hrabina cała we łzach wpadła z salonu do sypialni, gdzie długo szlochała“, a przyczyną tego była jakoby rozmowa z synem.

Nie pamiętam już dziś tych wszystkich drobnostek, bezczelnie przeistoczonych. Pamiętam tylko, iż słuchaliśmy ich wtedy ze zgrozą i przestachem.

Nastąpiło zawieszenie sprawy, mające trwać kilkanaście minut, a tymczasem w sali zapanował ruch. Leon siedzący długo w milczeniu ponurem, pochylił się nagle ku mnie i zapytał:

— Powiedz mi ty, który znasz ten dom, tę kobietę, co ona ma za cel w zgubieniu syna? Wszak to co wiem o niej raczejby przemawiało za tem, że tego syna kochała?

— Tak — odparłem — kochała go nawet namiętnie, ale w sposób, który jej z czystym sumieniem pozwala raczej go zgubić, niż widzieć ożenionym z panną Narkiewicz. Ta kobieta z żelazną wolą, popsuta powodzeniem, jest przede wszystkim pyszną. A namiętności i pycha, to podstawy wszystkich niemal zbrodni. Ona dziś robi Edwarda idyo-

biony bohater pogański, nigdy nie mógł zdobyć mego podziwienia, tak samo jak bohaterowie Aryosta, bo doprawdy niewielka to sztuka być walecznym, gdy się jest pewnym, że nietylko śmierci ale nawet rany otrzymać nie można. (3)

Jeżeli ten ideał bohatera pogańskiego, istotnie o wiele lepszego od rzeczywistych, tego opryszka zozpustnego greckiego, dla obrazy osobistej porzucającego sprawę ogólną, mściwego i zawziętego, postawimy obok Karola W., Bajarda, Godfryda de Bouillon, Ludwika IX, etc. to zobaczymy niezmierną różnicę, jaką chrześcijaństwo nawet w tak twardej rzeczy jak wojenne rzemiosło, wytworzył między uczniami swymi a poganami, zobaczymy o ile chrześcijańska rzeczywistość jest wyższą od pogańskich ideałów. Różnicę tę ocenimy i w życiu prywatnem, jeżeli naprzykład postawimy obok siebie żonę Cycerona i florentynkę Teresę Balducci. Gdy syn tej ostatniej został zabity w jakiejś kłótni, a zabójca jego nie znając matki schronił się do jej domu, ta go przechowała, ułatwiła ucieczkę i dała pieniądze na drogę. Kiedy żonie Cycerona wydano wyzwoleńca, który wydał wrogom jej męża, ta go męczyła najwyszukańszemi torturami, w końcu piekła na wolnym ogniu, a wycinając upieczone kawały zmuszała go do jedzenia własnego ciała.

Okrucieństwa wojny i zemsty w starożytności można jakkolwiek tłumaczyć rozigraniem się namiętności, co jednak jest hańbą niewytłumaczoną poganina to okrucieństwa popełniane na zimno, to lubowanie się w jękach, konwulsjach przedśmiertnem chrapaniu. Widok i zapach krwi ludzkiej, posieczone i drgające członki, krzyki rozpaczne bólu, zdawały się mieć dla niego szczególniejszy powab. Może to wstrętne a tak powszechne zjawisko wytłumaczyć można upodobaniem, jakie człowiek zmysłowy znajduje w drażnieniu nerwów. Ludzie grubych obyczajów, motłoch, ma nerwy potrzebujące wrażeń bardzo silnych, lada co ich nie wstrząśnie; ludzie znowu przeżyci tak stępiłi je ciąglem użyciem, że także nadzwyczaj silne wrażenia mieć muszą. Tych dwóch rodzajów ludzie zawsze są zwolennikami okropnych widowisk.

Poganizm nie żałował im takich przyjemności, bo człowiek wtenczas, nim się narodził, był już przedmiotem okrucieństwa. Zabijanie dzieci przed ich urodzeniem u starożytnych greków praktykowało się bez przeszkody i bez kary. Wprawdzie dawniejsze prawa zabraniały tego matkom, ale zbrodnia ta była powszechnie popełnianą, tem bardziej że filozofowie, a między nimi sam Plato i Arystoteles formalnie na to pozwalali i zalecali nawet. (4)

Hippokrates opowiada z zupełną otwartością, że sam w jednym podobnym przypadku dopomógł do otrzymania występnego skutku. Ztąd też w Grecji szczególnie

(3) Sprawiedliwość jednak nakazuje przypomnieć, że nawet wśród tej ogólnej zarazy, jak rzadkie promienie w ciemnościach, zjawiały się wśród pogan wielkie dusze, umiejące przebaczać — tacy ludzie jak Cezar, Marek Aureliusz, Antonin. Byli to, jak mówią francuzi, „d'honorables exceptions“.

(4) Aristot. Polit. VII. 14. 10.

ta, a jutro ożeni go z Światosławówną i ogłosi go znakomitością. Ci ludzie mają za sobą potęgę milionów. Tu zresztą nie chodzi mi już tyle o Edwarda, którego szczerze kocham, ile o... Celinę.

Spojrzelismy na nią. Siedziała blada i nieruchoma, aż się serce ścisnęło. Wtem uwagę naszą zwrócił mężczyzna, który się zbliżył do Korybutowicza i coś z nim szeptał. Twarz jego była mi znaną. Utkwiłem w niej wzrok, ale przypomnieć sobie nie mogłem, gdzie i kiedy widziałem to oblicze semickie, które w jakiejś ważnej chwili mego życia, odegrało jakąś rolę. Tymczasem dał się słyszeć odgłos dzwonka wzywający do ciszy. Rozprawa zaczęła się znowu.

— Pan Fuchs, reprezentant firmy Kohn i Spółka! — zabrzmiał głos wywołującego świadków.

Zadrzałem. Więc to znane mi indywiduum, to był Fuchs, z którym wtedy traktowałem o pożyczkę dla Edwarda. Zeznania wszakże jego były bez znaczenia. Zapytany czy wie, na jaki cel Edward pożyczał pieniądze, odrzekł przecząco. Odetchnąłem widząc, iż zeznania jego były najmniej szkodliwe, gdy wtem obrońca Edwarda zażądał pozwolenia zadania świadkowi kilku pytań; zaciekawiony nadstawiłem uszów.

— Jakie wrażenie — zapytał obrońca — uczynił na

po wojnie peloponezkiej, rzadko bardzo zdarzały się liczne rodziny, a rodzeństwo rzadko kiedy przechodziło liczbę dwóch. Nie lepiej działo się w ówczesnym Rzymie. Można to wywnioskować z tąd, że prawo dla powstrzymania zmniejszania się rodzin zwalniało ojca już trojga tylko dzieci od wszelkich ciężarów państwowych. Żaden z cesarzy rzymskich nie zostawił licznej rodziny, wielu umarło bezdzietnie; tak samo pisarze pierwszej epoki cesarstwa: Owidiusz, Lucanus, Stacyusz, Siliusz, Seneka, obaj Pliniusowie, Swetoniusz, Tacyt, chociaż wszyscy wskutek prawa mieli żony.

Wprawdzie prawo skazywało kobietę winną tej zbrodni na wygnanie, ale wtedy tylko, gdy ją popełniła bez pozwolenia męża. Według świadectwa Marcyalisa, były kobiety, których rzemiosłem było niszczenie kiełkującego zaledwie życia ludzkiego. Niemniej często w przedchrześcijańskim pogaństwie zdarzało się wyrzucanie i zabijanie dzieci tylko co narodzonych. W Grecji uważano to za dozwolone. Nazywano czyn niehumaniczny „*chybrismos*“, gdyż używano do niego glinianego garnka. Plato powiada: „dzieci złych ludzi, źle zbudowane, nieprawe i od podeszłych pochodzące rodziców powinny być wyrzucone — i nie potrzeba państwa niemi obciążać.“ (5) Arystoteles rozróżnia wyrzucanie dzieci na miejsca oddalone i puste, by tam zginęły, i oddanie ich obcym, którzyby je zabrać chcieli. W Sparcie zabijanie dzieci było wykonywane pod dozorem państwowym. Starsi w rodzie opatrywali nowonarodzone dziecię, a jeżeli się im nie podobało, wynoszono je nad przepaści Tajgetu i strącano. W Rzymie zawsze praktykowano podrzucanie dzieci, za zgodą prawa. Często podrzucone dzieci były zabierane przez obcego, który je hodował dla celów niegodziwych. Mógł je zabrać lanista i wychować gladiatorów; dziewczęta rosły dla rzemiosła nierządnic. Często nieszczęśliwe dzieci bywały, przez tych którzy je zabrali, kaleczone, ażeby wzbudzały litość i pomagały w zawodzie żebraczym. Swetoniusz opowiada, że w dniu śmierci Germanika, na znak żałoby, wyrzucono wszystkie dzieci dnia tego urodzone. Nawet August, po wypędzeniu swej wnuczki Julii, kazał powyrzucać jej dzieci.

Więć też Tertulian, do pogan oskarżających chrześcian o dzieciobójstwo, mógł zwrócić się z tym gryzącym wyrzutem: „Iluż jest z pomiędzy otaczających nas a tak zawziętych na krew chrześcijańską, iluż jest z pomiędzy sędziów samych, tak dla was sprawiedliwych, tak dla nas surowych, którzyby dzieci swych nie wyrzucali? Skazujecie ich na śmierć okrutną, bo od żelaza umrzeć nawet dorosły wolałby, a wy je w wodzie dusicie, zamrażacie, morzycie głodem, psom wyrzucacie.“ (6).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

- (5) Repub. V.
(6) Apolog. IX.

panu hrabia Korjatyński — gdy traktował z panem o pożyczkę?

— Uczynił na mnie wrażenie — odparł bankier z uśmiechem — idioty!

Adwokat się zmieszał. Deska ratunku, której może się chwycił, nietylko wysuwała mu się z rąk, ale go zatapiała. I ja byłem przerażony. obrońca jeszcze o coś pytał, Fuchs odpowiadał, ale ja nic już nic nie słyszałem. Dopiero ocucił mnie głos przewodniczącego:

— Książę Michał Korybutowicz!

Książę powstał i posunął się naprzeciw estrady.

— Proszę! — przemówił stanowczym głosem obrońca Edwarda — o niedopuszczenie do zeznań księcia. Książę jest dzisiaj mężem hrabiny Korjatyńskiej i może być interesowanym w wygraniu przez nią sprawy. Nie zgadzam się stanowczo na przesłuchanie tego świadka.

Sędziowie naradzili się i wkrótce przewodniczący zawyrokował.

— Książę zeznawać nie będziesz!

Korybutowicz powrócił na swoje miejsce, a krocząc rzucił ku nam wejrzenie pełne nienawiści.

— To wasza sztuczka! ale kpię z tego! mówiło to spojrzenie. Jeszcze was nieraz w pole wyprowadzę.

— Panna Celina Narkiewicz! — rzekł z kolei przewodniczący.

CHLEB DLA SWOICH. (1)

XII.

Ze Staszowa (gub. Radomska). Szanowny Panie Redaktorze! Bodaj że już pisał ktoś do Was ze Staszowa, w tym samym w jakim i ja pisać zamierzam przedmiocie. Ponieważ jednak skutku dotąd niema, raczcie tedy udzielić i mnie głosu. Staszów liczy 9,000 mieszkańców, znajdują się w nim: magistrat, sądy: pokoju i gminny, urząd pocztowo-telegraficzny i apteka, konstytuje tu pułk dragonów, mieszka stale pomocnik nadzorcy akcyzy, kilku lekarzy i rejent; nadto w odległości czterech wiorst, jest cukrownia „Rytwiany“, o 7 zaś wiorst, zarząd dóbr staszowskich z licznym personelem wyższych i niższych oficyalistów, nie licząc już dworów okolicznych. Otóż pomimo tak sprzyjających warunków, nie mamy dotąd w Staszowie

krawca-chrześcianina

i, radzi nie radzi, musimy się ubierać u żydów partaczy, którzy nie dość że nakładają na robotę swą ceny wygórowane, ale nadto nie rzadko i towar psują, narażając nas na straty.

O ile wiem, w miastach większych, zwłaszcza w Warszawie, jest wielu zdolnych krawców chrześcian, którzy dla braku roboty wysługiwać się muszą żydowskim przedsiębiorcom, handlarzom tandety; czyby więc nie było lepiej, gdyby który z nich przyjechał do Staszowa i tu na własną rękę począł pracować ze swoim i naszym pożytkiem?

Obok krawca zapraszam do Staszowa jeszcze

piekarza-chrześcianina

bo jakkolwiek jest tu już jeden taki fachowiec, jest on przecieź starcem przeszło 60-cio letnim, i skutkiem swej starości zbyt mało przedsiębiorczym i energicznym. Ze brak nam piekarza-chrześcianina i że mógłby się on tu utrzymać, dowód w tem, iż w czasie naprzykład niedawno grasującej epidemii, nie chcąc pieczywa brać u żydów, musieliśmy je wypiekać sami.

Racz Szanowny Panie Redaktorze pomieścić list ten mój w „Roli“, w rubryce: „Chleb dla swoich“ i przyjąć wyrazy szacunku, zarówno odemnie jak i od mieszkańców Staszowa.

Zet.

Z Ożarowa (gub. Radomska). Szanowny Panie Redaktorze! Niejednokrotnie już różni korespondenci Wasi opisywali przykrości na jakie naraża brak w danej okolicy dobrego i czystego pieczywa. Powołuję się zatem na owe opisy i proszę o łaskawe powiadomienie w „Roli“

piekarzy-chrześcian

jako i mieszkańcy Ożarowa, są w tem przykrem położeniu, iż muszą jeść obrzydliwe pieczywo żydowskie, z wielką dla zdrowia szkodą. Owóż nie mówiąc już o interesie

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na miejscu lub przez korespondencyę — interesowani zgłaszać się mogą do Administracyi naszego pisma. (Przyp. Red.)

Nastąpiła cisza grobowa, podczas której Celina pewnym krokiem z wysiłkiem jednak widocznym, przesunęła się wduż sali i stanęła przed trybunałem sędziowskim.

— Pani znałaś hrabiego Edwarda?...

— Znałam, bo był i jest moim narzeczonym. Ale — ze zdziwieniem naszym dodała — wysoki sąd raczy mnie uwolnić od zeznań. Jako narzeczona hrabiego Korjatyńskiego doznaję najboleśniejszych wrażeń z powodu tej sprawy, której jestem przyczyną. Zeznania moje musiałyby być stronne, bo mam głęboki żal do mojej krzywdzicielki którą jest hrabina Korjatyńska, a całą siłą uczucia kocham jej syna.

Trudno opisać wrażenie tych kilku słów. Cisza załęgła, przzerwana wreszcie oświadczeniem sędziów, którzy po naradzie uwolnili Celinę od obowiązku składania zeznań.

Od tej chwili, sprawa przybrała zupełnie inny nastrój. Proces posuwał się dalej ku końcowi. Wywołano Leona, którego odpowiedzi brzmiały prawdą; podnosił on niezwykle porządek praktyczny i logikę hrabiego Korjatyńskiego który był jedną z najszlachetniejszych istot, popsuty tylko fatalnym wychowaniem. To wszystko zaś stwierdzał przykładami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jakiby tu zrobił niezawodnie zdolny i uczciwy piekarz-chrześcianin, zwracam się do zwykłego naszych piekarzy uczucia ludzkości z prośbą, aby który z nich założył w Ożarowie piekarnię i zechciał uwolnić nas od przykrych konieczności szkodenia własnemu zdrowiu i pomimowolnego tolerowania i popierana żydowskiej nieuczciwości.

Oprócz piekarni, potrzebne są w Ożarowie i sklepy chrześcijańskie takie:

*sklep z towarem bławatnym i
sklep z żelazem.*

Ponieważ wszakże i o korzyściach jakie z handlu temi artykułami osiągnąć można również niejednokrotnie mówiliście w „Roli“, więc zaznaczam tylko ich potrzebę, bez żadnej już od siebie zachęty, jeźliby zaś było jej potrzeba, to niech wystarczy za zachętę informacja, iż Ożarów posiada: urząd i sąd gminny, szkołę, kościół parafialny, aptekę i doktora, jak również ludność miejscową i okoliczną, sprawie handlu chrześcijańskiego bardzo przychylną.

Z głębokim szacunkiem i t. d.

A. M.

Z okolicy Nura (gub. Łomżyńska). Szanowna Redakcyo! Jak już doniosłem Wam poprzednio, handel chrześcijański w okolicy tutejszej rozwija się pomyślnie; nie można tego przecież powiedzieć o rękodzielcach, z pośród których krawiectwo bodaj że najbardziej jest upośledzonym. Proszę bo sobie wyobrazić, że w pięciu miastach i miasteczkach okolicznych, niema ani jednego

krawca-chrześcianina,

a jest natomiast rój żydowskich fuszerów. Czemu tak się dzieje—nie wiem i nawet w tej chwili dociekać nie chcę, to jednakże wiem, że jest źle i to tak dla nas mieszkańców tutejszych jak i dla krawców-chrześcian. Jest źle dla nas, bo nas żydzi wyzyskują i ubierają w spartolone ubrania—jest źle dla krawców, boć nie brak między nimi takich, którzy pomimo nawet zdolności, klepią biedę — nie wiedząc śnać, że tu czeka na nich chleb gotowy, ba, dostatni nawet. Jeźli zatem niewiadomość jedynie nie pozwala krawcom naszym korzystać z pomyślnych tu i owdzie dla nich warunków, to niechaj list ten będzie dla nich wskazówką.

Szczerzy przyjaciel „Roli“ A. K.

Z okolic Ostrowia (gub. Łomżyńska) Szanowna Redakcyo! Wieś kościelna Lubotyń położona pomiędzy miasteczkami: Ostrowiem i Śniadowem w odległości dwóch mil od obudwu, już ze względu na samo to swoje położenie jest miejscem bardzo odpowiednim do założenia w niej

sklepu chrześcijańskiego wiejskiego

czyli takiego, w którymby zarówno włościanin jak i mieszkaniec dworu, mógł dostać kupić wszelkich artykułów potrzebnych do życia codziennego. Dziś i pierwsi i drudzy muszą odbywać wędrowki do miast, co nie zawsze jest dogodnym. Tę niedogodność spostrzegli już przebiegli żydkowie i przy każdej sposobności, zwłaszcza w święta nasze rozstawiają tu liche swoje stragany z lichszem jeszcze towarem i znajdują nań chętnych i licznych nader nabywców. Spostrzegłszy ów ruch przy straganach żydowskich, powziąłem myśl przesłania do „Roli“ wiadomości i uwagi dla swoich, aby nie zaniedbywali sposobności zdobycia nowej dla swojego handlu placówki, bo jeźli się ociągać będą, żydzi mogą ich uprzedzić i stragany ruchome na stałe sklepy zamienić; a na to chyba ani nam, ani tembardziej im czekać się nie godzi.

Z poważaniem X.

Tworzenie się klas możnych i rzekome niesprawiedliwości

DZIEJOWE

(Ustęp z dzieła: „Kapitał, spekulacja i finanse w XIX-tym wieku“.)

przez *Klaudia Jannet'a*

profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie katolickim w Paryżu.

(Dalszy ciąg.)

Wystarczają one zaiste na jego usprawiedliwienie; ale nie trzeba zapominać, że postęp ten rozdziela się na tak wielką masę, iż maleje z konieczności w odniesieniu do jednostek. To też usiłowania mające na celu poprawę losu klas ubogich nigdy nie powinny się zatrzymywać, a istnienie kategorii upadłych i ofiar, pozostawi zawsze dla miłośnictwa szerokie pole w ekonomii społecznej.

Nie należy też zamykać oczu na przeobrażenia społeczne, dokonywane się od XVI wieku, których rezultatem było zniweczenie pewnych klas średnich, nader doniosłych swoją wartością polityczną i moralną. Wielkie rozdrobnienie rynków, stan odosobnienia w jakim żyła każda okolica, zupełna prawie przewaga stanu ekonomii natural-

nej, które charakteryzowały warunki ekonomiczne właściwych średnich wieków, XIII-o wieku naprzykład, sprzyjały rozwojowi małych właścicieli ziemskich albo dzierżawców wieczystych, równie jak rzemieślników miejskich. Od w. XVI-o, w skutek wojen, ale także i w skutek postępu dróg komunikacyjnych i ekonomii opartej na wymianie, małe samodzielne gospodarstwa wiejskie podupadły. Liczba ich zmniejszyła się we wszystkich krajach, ale mianowicie we Włoszech i w Anglii. Konkurencja krajów dalekich, połączona z ważną zmianą idei przewodniczących przekazywaniu ojcowizny, zachwiały w naszych czasach tę klasę interesującą tam, gdzie ona się jeszcze utrzymała, mianowicie we Francji i Włoszech północnych.

Podobnież, w skutek postępów techniki, w wielu gałęziach przemysłu pozaikali rozmaici rzemieślnicy. Żadna instytucja nie mogła powstrzymać tych przeobrażeń, gdyż one są rezultatem postępów naukowych i zbiorowo, zapewniają ludzkości oszczędność sił.

Na szczęście, w stanie ekonomicznym nowożytnym inne siły weszły w działanie, które aż nadto równoważą te bolesne objawy. Praca około roli nabiera coraz większej wartości a ogólne skargi wielkich właścicieli ziemskich na rosnącą drożyznę robotnika, wskazują trudności, z jakimi walczyć musi wielka własność. W dniu, w którym zyski rolne poczną napowrót wzrastać, mała własność odzyska znów ruch naprzód. W przemysle rękodzielniczym konstrukcja maszyn, pojawienie się nowych zajęć, rozwijających się właśnie w skutek powstania wielkiego przemysłu, postępy specjalizacji w pewnych gałęziach pracy, pomnożenie się zajęć inżyniera i podmajstrzego, sprawiają że, obliczywszy wszystko, liczba robotników jest większa aniżeli dawniej i zwiększa się jeszcze ciągle. Nareszcie powstanie wielkich przedsiębiorstw akcyjnych i pomnożenie wartości ruchomych stworzyły klasy średnie, które nie istniały dawniej a dziś rozwijają się szybko.

Ostatecznie, za dawnych czasów, pod wpływem przyczyn nader skomplikowanych, w gminach miejskich i w niektórych wsiach w Europie zachodniej, niby wysepki w środku organizacji senioralnej powstały klasy średnie wysokiej wartości, które były pierwowzorem burżuazji dzisiejszej. Przeciwnie, ekonomia nowożytna dąży wszystkimi siłami do pomnożenia klas średnich z nieskończonym stopniowaniem i czyni z nich w krajach cywilizowanych jądro społeczeństwa. Chcąc mieć wyobrażenie o składzie społeczeństwa, w którym działalność ekonomiczna, wolność pracy i wolność cywilna nie istnieją, udajmy się do Meksyku. Kraj ten zaledwie od lat trzydziestu wszedł na wielką drogę cywilizacji nowoczesnej i zaczyna dopiero kosztować dobrodziejstw, które nam niebardzo smakują, ponieważ je posiadamy bezpiecznie oddawna. Dawny porządek rzeczy żyje tam jeszcze w swoich następstwach; tam też widzimy większe ostateczności bogactwa i ubóstwa. Klasy średnie, któreby je zbliżyły do siebie i złagodziły, nie istnieją prawie. Za mało ich jest, żeby mogły wzbudzić emulację klas niższych, a apatya proletaryuszów pochodzi głównie z braku wszelkiej nadziei poprawy losu. Przypatrzwszy się takiemu krajowi uczuwa się więcej sympatii dla tego „społeczeństwa mieszczańskiego“, które umysły powierzchowne lubią poświęcać deklamacyom socjalistycznym, ale które, mimo wad swoich, stanowi rzeczywisty postęp w porównaniu z dawnymi organizacjami społecznymi.

Rodziny, które posiadają dziedzicznie małą ojcowiznę, albo są na drodze do jej nabycia, są prawdziwym środkiem ciężkości społeczeństwa. Od ich ilości i od ich trwałości zależy w gruncie rzeczy bezpieczeństwo porządku społecznego. Rekrutują się one ciągle w skutek dochodzenia do własności proletaryuszów, umiających oszczędzać. Łatwość wstępowania na tę drabinę jest najlepszą zachętą do życia pracowitego i oszczędnego, i nie oczerniając natury ludzkiej można twierdzić, że najemnik wiejski który nabył kawałek ziemi, że robotnik który kupił obligację, modyfikuje zaraz swoje opinie ekonomiczne. Przeciwnie, wieśniacy, którzy są zmuszeni sprzedać swoją posiadłość dziedziczną, właściciele sklepów, którzy zbankrutowali zmuszeni są zostać subjektami, stają się bardzo często zawziętymi socjalistami.

W naszych społeczeństwach zachodnich, rodziny posiadające małą ojcowiznę w ziemi lub w walorach ruchomych są bardzo liczne. Pisarze socjalistyczni w ostatnich czasach zaprzeczyli temu faktowi ważnemu. Jeden z nich utrzymuje, że na 850,000 zgonów, zdarzających się przeciętnie w ciągu roku we Francji, otwiera się przeciętnie 200,000 spadków, co dowodziłoby, że posesyonaci w porównaniu z nieposesyonatami zaledwie piątą część stanowią. Według niego stosunek ten ciągle maleje, i w r. 1887

było we Francji wszystkiego zaledwie 6,899,000 posesy-
natów. W cytatach tych wszystko jest fałszywe. Daleko
więcej niż 200,000 spadków otwiera się rocznie. Administra-
cja oblat wykazuje rocznie około 481.000 deklaracji o spad-
kach; odrzuciwszy deklaracje z konieczności podwójne,
cyfrę ich roczną przyjąć należy najmniej na 400,000. Ale
sofizm najlepiej objawia się w zestawieniu cyfry zgonów.
Dzieci figurują tam w znacznym stosunku, a te bardzo
rzadko zostawiają spadek, gdyż go nie odziedziczyły po ro-
dzicach. Ażeby zostawić spadek, trzeba albo odziedziczyć
albo zdobyć samemu jakąś ojcowiznę. Na 860,000 zgonów
stwierdzonych w roku 1886, zmarło 325,000 ludzi nie mają-
cych lat dwudziestu pięciu. Pozostaje zatem 540,000 zmar-
łych, po których mogły pozostać spadki, a 400,000, może
450,000 z nich pozostawiło je rzeczywiście. Stosunek za-
tem posesyjonatów do nieposesyjonatów wynosi przeszło dwie
trzecie, może nawet trzy czwarte.

Wszystkie obliczenia rozmaitych objawów bogactwa
dają ten sam rezultat. Według spisu dokonanego w roku
1886, było we Francji 9,038,020 gospodarstw właściwych,
do których dodać trzeba 1,525,062 gospodarstw jednostek
odosobnionych, t. j. kawalerów, którzy przeżyli swoich ro-
dziców, lub młodych ludzi, żyjących zdala od rodziny,
w skutek swojego zajęcia. Więcej niż trzecia część tych
gospodarstw posiada grunt własny a dwie trzecie są wła-
ścicielami swoich mieszkań.

W Belgii własność nieruchoma jest jeszcze bardziej
rozpowszechniona.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Pytanie kłopotliwe. — Gdyby kronikarz nie bał się czynić piekła! — Tak-
tyka wypróbowana przez prasę warszawską. — Nie urażać nikogo a dogad-
zać wszystkim. — Jakbym sobie radził, gdybym był na miejscu prenu-
meratora z prowincyi. — Co kwartał inne, czyli po kolei wszystkie. —
Dziennik w masce. — Czemu się równa ta potworność. — Fałszowanie
artykułów spożywczych i fałszowanie prawdy w publicystyce. — Za kul-
lisami. — Pouczająca uwaga mojego przyjaciela wieśniaka — P. Siemi-
radzki o wydawnictwie „Królowej Niebios”. — Pochwały bałamutne
i „natchnienie prawdziwe”. — Nieco o „potrzebie ideałów nadziemskich”. —
Odkrycie stare jak ludzkość. — Kto działać może? — Przepraszam. — Prawda
profana.

Corocznie, mniej więcej o tej porze, redakcja „Roli”
widzi się w niejakiem zakłopotaniu. Wielu jej abonentów,
których zaufaniem pismo nasze i szczeni się i cieszy, —
zapytuje: „powiedźcie z łaski swojej, które z pism codzien-
nych mam zaprenumerować?”. I oto przyczyna owego po-
łożenia kłopotliwego, z którego i ja sam, co prawda, gdy-
bym był na miejscu redakcyi, nie wiedziałbym jak wybrnąć.
Pytają, więc odpowiadaj jasno i wyraźnie.

Ba... gdybym się nie bał nowego czynić piekła, dałbym
odpowiedź nietylko bardzo jasną, ale i bardzo krótką, w jed-
nym, w dwóch najwyżej wyrazach. Wolę jednak unikać
„radikalizmu”, a spróbować raczej taktyki najpewniejszej
choćby dlatego, że przez prasę warszawską jest ona już
dostatecznie wypróbowaną: Nie urażać nikogo, a dogadzać
wszystkim. Szanując tedy zasadę (!) tę, powiem iż nie znam
w Warszawie dziennika, z którego czytelnik, zwłaszcza też
prowincjonalny, mógłby być szczerze i długo zadowolony.
Mówiąc albowiem krótko, czego się od dziennika wymaga?
Najpierw pisania szczerzej prawdy; powtóre szybkich i do-
brych informacji; potrzebie traktowania spraw społecznych
i stosunków miejscowych ze znajomością rzeczy choćby taką
naprzykład, z jaką się traktują w tej chwili sprawy chiń-
sko-japońskie lub Madagaskaru. Tymczasem, nie chcąc
znowu urazić w szczególności nikogo a dogodzić każdemu,
powiedzieć muszę, iż żadne z pism warszawskich codzien-
nych, tym trzem warunkom kardynalnym, wziętym razem
nie odpowiada i nie mieści ich w sobie w stopniu równym.
Jeżeli które jest mocniejsze w punkcie pierwszym, szwanku-
je zato najfatalniej w drugim albo trzecim; jeżeli jest
dobrze w drugim, nie sobie nie robi z pierwszego, uwa-
żając go za całkiem niepotrzebny. Jeżeli trzyma się jako
tako prawdy, ma liche informacje i dział spraw społecznych
zaniedbany, a jeżeli w dziale informacyjnym zdradza bodaj
średnią staranność i zabiegliwość, to znowu prawdę, spra-
wiedliwość, bezstronność uważa wprost za głupstwo i prze-
sąd.

Radźże tu więc! a jednak radzić i odpowiadać, gdy
pytają, potrzeba — i gdybym też był na miejscu tych ludzi
co siedząc i pracując w głębi prowincyi, chcą przecież wie-
dzieć co na szerszym świecie się dzieje, uczyniłbym sobie

przedewszystkiem eksperyment taki: Ponieważ chcę wie-
dzieć „co w świecie słychać”, czyli, ponieważ dziennik jest
mi w każdym razie niezbędnym, przeto *co kwartał prenume-
rowałbym dziennik inny*, dopóki kolejno, nie poznałbym
wszystkich. Tym zaś sposobem osiągnąłbym dwie głównie
korzyści. Z jednej strony miałbym przez czas pewien roz-
maitość, jeżeli nie treści lub poglądów nawet, to w każdym
razie miałbym różnorodność... formatu i koloru bibuły, z dru-
giej miałbym możność *sprawdzenia* i przekonania się dowod-
nie, które mianowicie z warszawskich pism codziennych ma
najmniej błagi, stronności i o błudy, lub też niema jej wca-
le, a które tych czynników cywilizacyi z końca wieku, mieści
w sobie najwięcej. Pierwsze zatrzymałbym na dłużej,—dru-
giego pod dach mój nie wpuściłbym więcej.

Bo niechaj sobie kto chce i jak chce myśli, ja pozosta-
nę przy przekonaniu, które miałem honor przed czytelnika-
mi moimi wypowiedzieć już nieraz, iż jeżeli wstrętną,
szkodliwą i bezecną jest obłuda w życiu i stosunkach prywa-
tnych, to ujemności te podnoszą się i potęgują w stokroć —
w życiu i stosunkach publicznych. Mnie przynajmniej z tru-
dnością przyszłoby wyszukanie potworności większej nad
za maskowanego publicystę i zamaskowany dziennik,
organ — publiczny. I bodaj czy nawet nie więcej to ani-
żeli potworność. Dziennik w masce, toć to przecież stałe
i systematyczne najgrawanie się z prawdy przez tych,
którzy z zasady rzecznicami jej, czcicielami być mają; —
to wreszcie, biorąc rzecz ze stanowiska kupieckiego, stałe
i systematyczne oszukiwanie onego abonenta, który na
utrzymanie dziennika grosz swój wnosi. Gorsze to nako-
niec, niż oszukiwanie na miarze, wadze i gatunku towaru,
i gorsze aniżeli fałszowanie artykułów spożywczych. Przy
fałszowaniu mąki, mleka, lub masła, cierpi zdrowie moje
fizyczne, — przy fałszowaniu prawdy publicznej rujnować
się musi moralne zdrowie społeczeństwa.

I mówiąc to, nie mam naturalnie na myśli pism wy-
raźnie żydowskich. Gdy płacę za ten lub inny kuryerek
semicki, popełniam oczywiście głupstwo, wzmacniając broń
i siły przeciwnika, ale równocześnie wiem przynajmniej
z góry z kim mam do czynienia i czego od dziennika takie-
go spodziewać się mogę. Gorzej jest dla mnie gdy abo-
nując dziennik podszycający się pod zasady i hasła chrze-
ściańskie, a będący w gruncie stałą z zasad tych drwiną
i ich zaprzeczeniem, staje się, bezwiednym wprowadzie,
lecz zawsze staje się współnikiem tejże drwiny i tegoż za-
przeczenia. A znam przecież, wśród prasy naszej, i dzien-
niki takie. Znam dzienniki co zarzucając „kłamstwo” innym,
same stoją wyłącznie na kłamstwie, fałszu i obłudzie, —
jak znam publicystów (!), co udając publicznie zachowaw-
ców i nawet ultra-zachowawców, prywatnie, w życiu swoim
i czynach, są sobie skończonymi libertynami. Znam
dzienniki, które pozując na niezawisłych prowodyrów opinii
publicznej, są naprawdę sługami sług wielkich bankierów
izraelskich, dla dogodzenia znów którym, zasady zachowaw-
cze, na których dziennik stoi (!), nie przeszkadzają
bynajmniej wygłaszać od czasu do czasu opinij wysoce wol-
nomysłnych, pomieszczać powieści skandalicznych, „piętno-
wać” antysemityzmu i plwać na pisma szczerze chrześciań-
skie.

Znam dzienniki takie gruntownie, a jeżeli nie wska-
zuję ich bliżej, to dlatego jedynie, iż najpierw nie chcę, jak
już wspominałem, nowego czynić piekła; powtóre zaś, nie
chciałbym być posądzonym o złość jakąś lub zawiść. Ani
w sercu, ani w myśli, jako żywo, jej nie mam. Mówię tak,
jak mówię, bo obłuda, dwulicowość i blaga w prasie war-
szawskiej obrzydła mi już bardziej, niżeli wszystko inne,
i ręczę Ci, czytelniku mój, iż gdybyś za kulisy tej prasy
patrzył tak, jak ja od lat wielu już patrzę, i gdybyś patrząc
widział, jakiego tam istoty upadłe i moralnie małe, pozując
na mężów publicznych (!) i wysuwając się naprzód, rwą się
do sterowania opinią publiczną w sprawach częstokroć naj-
ważniejszych; z jakim cynizmem istoty te chcą uczyć, leczyc
i prowadzić ogół, stokroć, tysiąckroć od nich rozumniejszy
i zdrowszy; — to obłuda owa obrzydłaby ci również i strzegł-
byś się jej bardziej jeszcze, aniżeli wszelakiej — żydowszczy-
zny wyraźnej. A o to chyba, o utrzymywanie myśli, pojęć
i przekonań naszych w atmosferze prawdy i czystości,
wszystkim nam rolarzom, jak najbardziej iść winno.
Gdy do mego dworku — tłumaczył mi raz pewien mój przy-
jaciel i kolega wieśniak — wejdzie żyd wyraźny, zwyczajny,
nie to jeszcze straszne. Pozbędę się go krótko, wykadzę
wreszcie pokój, i już po żydźle śladu niema. Gdyby jednak
wcisnął mi się żyd rodzaju innego, żyd polerowany, żyd
„asymilator”, lub też sługa jego, poplecznik i najmita ży-
działy, zatrułby mi atmosferę dworku mego na długo, jeżeli

nie na zawsze. Czy zaś ów żyd taki, albo sługa jego, dostałby się w naturze, czy w dzienniku tylko, gdyby był gościem stałym, codziennym, — jednako byłby groźnym.

No i przyznać należy, iż w tłumaczeniu tem przyjaciela mojego jest racji bez porównania więcej, aniżeli jej zdradza znany artysta-malarz p. Henryk Siemiradzki w pojmo-waniu niektórych tematów i spraw moralno-religijnych. „Kuryer Codzienny“, wydawany jak wiadomo przez firmę Gebethnera i Wolffa, chwali, wysławia i w możliwie urozmaicony sposób zaleca wydawnictwo firmy Gebethnera i Wolffa p. t. „Królowa Niebios“, co jest rzeczą zupełnie naturalną. Na to firma wspomniana ma swój organ własny, iżby każde wydawnictwo, jakie ona „podejmie“, było, wedle opinii organu tegoż, doskonałem, znakomitem, świetnem i t. d. Mniej wsz. kże naturalnem, a i mniej właściwem, wydaje mi się pomieszczenie w onym Kuryerze „listów prywatnych, pisanych do wydawców“ *Królowej Niebios*, „z powodu tej nowości“. Bo pomijając już, że wygląda to tak, jak, nieprzymierzając, zachwalanie skuteczności środka przeciwko wypadaniu włosów, przez różne „osoby znakomite“, — ważniejszym jest nierównie, że poglądy niektóre wygłaszane w „listach“ owych dorywczo, przez „koryfeuszów sztuki i literatury“, bałamuca i przewracają ludziom w głowach zupełnie niepotrzebnie.

Pan H. Siemiradzki w liście swoim prywatnym, opublikowanym w „Kuryerze Codziennym“ (№ 312), „ponawiając dzięki“ za „Królową Niebios“ i chwając bezwzględnie wydawnictwo, pisze tak naprzykład:

...Do serca widza przemawiają one (rysunki p. Sta-
„chiewicza) potężnie, jakimś rzewnym urokiem, płynącym
„zwykle z dzieł *prawdziwie natchnionych*.“

„Przed tem malutkiem, biednem, wątłem Dzieciąt-
„kiem—Jezus nie ugiął się kolana w kornem uwiel-
„bieniu, jak przed Majestatem. Nie; — inne uczucie ogar-
„nia, patrząc na nie: chciałoby się przygarnąć, pieścić,
„tulić, to Najświętsze niemowlę.“

A dalej p. Siemiradzki, kończąc pochwały swe dla wydawnictwa aż „pomnikowego“, dodaje uwagę już ogólną:

„Sympatya—powiada— z jaką przyjęła publiczność
„i prasa (?) „Królową Niebios“, tłumaczy się nie samą
„tylko artystyczną wartością dzieła; tkwi ona również
„w budzącej się coraz wyraźniej potrzebie nad-
„ziemskiego ideału, w tem co francuzi ochrzcili już
„mianem: *la soif du divin*“.

Przepraszam bardzo, ale mimo całego poszanowania dla powagi p. Siemiradzkiego w rzeczach sztuki, nie mogę nie uczynić uwagi profana, iż w tym wypadku powaga ta zasadniczo szwankuje. Mnie bo się zdaje, że autorowi dzieła tej treści powinoby iść o wywołanie, nie uczucia owej konfidencyi dla Dzieciątka Jezus, lecz uczucia takiego właśnie, pod wpływem i siłą którego, kolana widza, przed Majestatem Boskości, pomimowoli nawet, zgiąćby się musiały. To jedno tylko świadczyłoby mogło, iż dzieło jest „prawdziwie natchnionem“. Inaczej dzieło chybia celu i staje się fałszywem, a już o „prawdziwym natchnieniu“ autora — mowy być chyba nie może.

To jedno, a teraz jeszcze drugie. Myli się p. Siemiradzki twierdząc, iż poczucie „potrzeby nadziemskiego ideału“ „budzi się“ dziś dopiero, i myli się również jeżeli mniema, iż jestto nowe jego odkrycie. Wcale nie. Poczucie to jest równie starem, jak istnienie człowieka, i jeszcze nie tylko o francuzkiem „*la soif du divin*“, ale o francuzach samych nie śniło się nikomu, gdy ono w duszach ludzkich już tkwiło i tkwić najniezawodniej nie przestanie nigdy. Wprawdzie poczucie o jakim mowa, pod wpływem doktryn i prądów materialistycznych, oraz nauk przeciwrotnych, chwilowo słabnąć może; ale do podniesienia go, czyli mówiąc wyraźniej, do wzmocnienia i rozwinięcia życia religijnego, rysunki przedstawiające—jak pisze p. Siemiradzki—„*legendową* postać Boga-Rodzicy“ i „dorabianie“ do rysunków tych tekstu przez pp. Gawalewiczów, najmniej chyba, jak to już innym razem na tem samem miejscu wspomniałem, przyczynić się jest zdolne. Czynieć to mogą, i czynią wedle możności, najpierw przewodnicy nosi duchowni, a następnie wogóle tylko ludzie — nie zmęczonej żadnemi spirytyzmami, okultyzmami etc.—owszem czystej, głębokiej i prawdziwej wiary.

Przepraszam raz jeszcze szanownego twórcę „*Pochodni Nerona*“, za otwartość moją, ale to trudno: prawdy szczerzej i ze strony profana posłyszec nie zaskodzi.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Fatalny rok. — Ravenstein i Malthus. — Postęp geometryczny i postęp arytmetyczny. — Musimy się zjadać. — Czyby nie sprowadzić ludożerców? — O pozostanie z ludzkości. — Uwaga rozumu chłopskiego. — Nowy cud elektryczny, czyli wydobywanie zębów bez bólu. — Hans Sachs a dzisiejsi szewcy—poeci i poeci—szewcy. — Nowa ofiara Monte Carla. — Sprawa Dreifussa. — Żądanie kredytu na wyprawę madagaskarską. — Sprawy kolonialne francuzkie. — Opór przeciw reformom agrarnym Crispiego. — Wojna chińsko-japońska.

Co to za szczęście, że ani ja, ani Ty, zacny mój Czytelniku, nie dożyjemy prawdopodobnie roku 2072! Siedmudziesiąt ośm lat palcem nie przekiwając, zwłaszcza temu, kto sobie już pewną ich liczbę na tym tu świecie przeżył. Więc my możemy być już o siebie spokojni, ale biedne nasze dzieci i wnuki! Trzeba im będzie ciągle kłaść w głowę, żeby się zawczasu przygotowywali na tę straszną chwilę, żeby gromadzili zapasy żywności, żeby...

Ale prawda! Ty Szanowny Czytelniku nie rozumiesz o co chodzi i nie wiesz dla czego i do czego twoje potomstwo ma się tak zawczasu sposobić. Ponieważ wspomniałem o zapasach żywności, więc myślisz sobie: Co to takiego być może? czy wojna jaka wielka? czy jakieś powszechne całego świata obłędzenie? czy...

Ależ ani jedno, ani drugie, tylko poprostu w tym roku fatalnym ludność ziemi wzrośnie do sześciu miliardów, a ponieważ prokudcy środków pożywienia wzrośnie w daleko mniejszym stosunku, więc ludzie albo powymierają z głodu, albo pozjadają się wzajemnie. Obliczył to jak najskrupulatniej p. Ravenstein, uczony anglik, któremu zawdzięczam niniejsze ostrzeżenie. Przed nim głośny ekonomista Malthus obliczył, że ludność wzrasta w stosunku geometrycznym, podczas gdy produkcja żywności zaledwie w stosunku arytmetycznym. Pierwszy przedstawia się tak 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i t. d.; drugi: 1, 2, 4, 8, 16, 32, 64 i t. d.

Musimy się zjadać, nic nie pomoże; — a może nawet lepiejby było, żebyśmy się już zjadać poczęli? możeby to choć o jakie kilka dni ostateczną katastrofę głodową opóźniło... No, my bo już i zjadamy się, tylko dotąd dopiero moralnie; — jeszcze jeden krok naprzód, a zaczniemy się zjadać fizycznie...

A! zaczynam, panie dobrodzieju, mieć respekt przed ludożercami! Toć to najzacniejsi, najpożyteczniejsi ludzie na tym świecie! Gdyby nie oni, to może już my, przed urodzeniem się jeszcze bylibyśmy byli zjedzeni. Kto wie czy nie dobrze byłoby sprowadzić ich trochę do Europy, żeby nam ucieli maleńki, teoretyczno-praktyczny kursik samojedstwa?... Tylko czyby zechcieli? Czyby im smakowało wysuszone mięso europejskie, z którego najnowsza cywilizacja wszystkie soki pożywne wysała z kretesem? Ano, jak to mówią, próba *frei*, kupić nie kupić, potargować można. Przecie ratować się jakoś trzeba!

Tylko... to obliczenie, zarówno mojego pana Ravensteina jak nieboszczyka pana Malthusa, jakoś mi się trochę wydaje podejrzane. Gdyby rzeczywiście ludzi tak dużo jak oni powiadają, a jedzenia tak mało przybywało, to licząc od stworzenia świata choćby jakieś marne kilka tysięcy lat, powinoby być dotąd

„Nie nie pozostać z ludzkości,
„Tylko ogryzione kości“;

tymczasem myżjemy. Ja tam nie wiem; nie byłem nigdy dobrym rachmistrzem, w szkołach, od pierwszej klasy zarytmetyki dostawałem same pałki, — więc się nie upieram, zostawiając sprawdzenie tego obliczenia zdolniejszym odemnie matematykom. Uważałem tylko za swój obowiązek, na pociechę zagrożonych następnych pokoleń powiedzieć to, co mi tak zwany „chłopski rozum“ podyktował.

A szkoda by była tej biednej ludzkości, żeby tak marnie zginęła w chwili właśnie, kiedy się przed nią tak rozkoszne rozwijają widoki, że nawet zęby będzie jej na przyszłość rwała... elektryczność!... Tak, panie dobrodzieju; kto chce, może już teraz spróbować tej elektrycznej rozkoszy, choćby na zdrowym zębie. Siędzie sobie na krzeselku; weźmie w obie ręce dwa konduktory od induktora Rumdorffa; dentysta, a wreszcie ktokolwiek bądź, przyłoży my tylko do zęba żelazny lewarek, a ząb chyc, chyc, sam wyskoczy z dziąsła, bez najmniejszego bólu, wypchnięty przez elektryczność. Czyż to nie rozkosz? Wprawdzie może pacjentowi byłoby jeszcze rozkoszniej, gdyby ta pani zechciała mu w próżne miejsca szczęki ponabijać nowe zęby zamiast wybijać stare, ale to trudno: jedynym z pierwszych warunków szczęścia jest: poprzestawać na małym, a *ad impossibilia nemo obligatur*, nawet elektryczność...

Dawniej, to sobie tam jeszcze jakoś radzono; ludzie,

którzy nie słyszeli nawet o elektryczności, umieli robić rzeczy niemal nieprawdopodobne. Naprzykład Niemcy w Norymberdze obchodzili właśnie uroczyste 400 letnią rocznicę urodzin znakomitego swego poety, który zarazem był porządnym szewcem, a nazywał się Hans Sachs. A dzisiaj panie dobrodzieju, proszę Państwa, powiedzcie tylko szczerze, z ręką na sercu, czy kto z was zamówiłby sobie buty u szewca, o którymby wiedział, że wiersze pisze, albo czyby obstałował, choćby powinszowanie, u poety, który buty robi? Z pewnością nie, i mielibyście rację, bo mielibyście buty rymowane albo wiersze dratwą szyte. Już to nie ulega wątpliwości, że żaden z takich dzisiejszych dwu-zawodowców nie doczeka się ani odczytów o sobie, ani sztuki pod swoim nazwiskiem wystawionej na amatorskim teatrze, ani pochodu historycznego, jakich doczekał się Hans Sachs w czterechsetny dzień swego patrona. Nic dziwnego! Hans Sachs żył przed czterema wiekami i nie znał elektryczności...

Mam znowu do zanotowania jeszcze jedną ofiarę Monte Carla, tym razem ofiarę nawet bardzo interesującą, gdyż uazywającą się... Dreifuss!... Tak! ten pan zgrywał się szalenie w ruletę, aż w końcu wziął się do sprzedawania tajemnic wojskowych.

Sprawa Dreifussa trzyma w gorączce cały Paryż, a to tembardziej, że nikt o niej nie wie nic dokładnego. Wiadomo, że skandal jest grubym; utrzymują że wiele osób z najwyższych sfer towarzyskich, nawet — niestety! — osób płci pięknej, jest zaplątanych w sieci intrygi Dreifussowej, ale bliższe szczegóły znają chyba władze rządowe, a te milczą jak zakłete. Dotąd aresztowano dwóch Niemców, u których znaleziono bardzo kompromitujące dokumenta, i jednego Francuza, który miał niby służyć za pośrednika między nimi a Dreifussem. Odbito też rewizye u dwóch kobiet, które miały być jakoby kochankami owych Niemców, ale nic u nich nie znaleziono podejrzanego. Śledztwo jeszcze nie ukończone.

Rząd francuzki zażądał od izby 65 milionów kredytu na wyprawę marokańską, i kredyt ten uzyska, chociaż żaden z rozsądnych deputowanych nie będzie nań głosował z ochotą. Polityka kolonialna już tak dużo kosztuje Francję, że nowych podbojów w obcych częściach świata nikt nie pożąda. Toć najstarsza, najbliższa i niby już część składową Francji stanowiąca kolonia Algier, jeszcze niezupełnie zaborowi francuzkiemu uległa, i właśnie w tej chwili pokolenia Tuaregów, na południu terytorium algierskiego osiadłe, powstały i ogłosiły wojnę świętą przeciw Francuzom. Wysłany przeciw nim z kolumną wojska pułkownik Didier znajduje się w nader krytycznym położeniu, jeżeli nie zginął z kretesem z całą swoją wyprawą. Jestto błąd, który Francuzi ciągle w wojnach swoich kolonialnych popełniają, że zawsze za słabe siły wysyłają naprzeciw nieprzyjaciela. Tak było w Tonkinie, tak w Dahomeju, tak będzie zdaje się i teraz w Madagaskarze, chociaż wyprawa na wyspę już nie z 12 ale z 15 tysięcy żołnierzy ma się składać.

Właściciele wielkich posiadłości w Sycylii postanowili stawić opór zamierzonej przez Crispiego reformie agrarnej, mającej na celu wytworzenie własności ziemskiej drobnej, czyli nadanie ziemi bezrolnej dotąd ludności wiejskiej. Zebrawszy się w Palermie, uchwalili założenie towarzystwa „obrony dobrobytu na wyspie“ i zredagowali protest przeciw projektowi Crispiego, który mają wnieść do parlamentu. Twierdzą oni że klimat i inne stosunki wymagają utrzymania i nadal większej własności ziemskiej, a reformę Crispiego nazywają pogwałceniem prawa własności. Poprawa losu ludności sycylijskiej, według nich, leży nie w wytworzeniu klasy małych właścicieli ziemskich, ale w zmianie polityki handlowej rządu, w ułatwieniu kredytu rolnego, w ulgach podatkowych i w dbałości rządu o bezpieczeństwo publiczne. Crispi nie cofnie się oczywiście, ale będzie miał ciężką przeprawę z oponentami, którzy są ludźmi bogatymi, a tem samem i wpływowymi.

Zabiegi Chin o uzyskanie pośrednika między nimi a Japonią, tylko w Ameryce skutek odniosły. Stany Zjednoczone Ameryki północnej podjęły się pośrednictwa, atoli pod warunkiem, że nikt inny do układów wtrącać się niebędzie. Japonia jednak waha się z przyjęciem tej usługi, i chce naprzód wiedzieć, w jaki sposób Stany Zjednoczone zamierzają się zabrać do tej roli poczciwego meklera.

Doniesienie, jakoby Japończycy zdobyli już Port Artur okazało się przedwczesnem. Według późniejszych wiadomości, Chińczycy zamierzają podobno stawić tutaj silny opór. Jeżeli to prawda, to walka będzie krwawą, port ten bowiem zarówno ze strony lądu jak ze strony morza jest silnie, według systemu europejskiego, ufortyfikowany i

w liczne działa Kruppa zaopatrzony. Tymczasem zima nadchodzi, w wojsku japońskiem mają panować choroby, więc nawet gdyby pokój nie przyszedł do skutku, działania wojenne niebawem zawieszono być muszą, a wtedy będzie czas na pośrednictwo i wogóle na rokowania pokojowe.

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Album kościołów. Z dekanatu Włoszczowskiego (gub. Kielecka) piszą do „Przeglądu Katolickiego“: Piękną myśl pragnie urzeczywistnić nasz ks. dziekan (ks. Augustynik) którą kilkakrotnie nam już objawił, aby wspólnymi siłami zająć się i wydać album artystyczne, w którym byłyby pomieszczone widoki kościołów parafialnych, pamiątek drogoceunych po kościołach naszych przechoowanych, oraz opisy historyczne świątyni naszych. A pięknych kościołów, któremi mogłyby się poszczycić najbogatsze miasta Europy, nie brak w dekanacie Włoszczowskim. Myśl tę pochwalił osobnym okólnikiem i Najdost. nasz Pasterz ks. Biskup Kuliński.

Wystawa. Władza wojskowa w Warszawie, jak donoszą dzienniki, zgodziła się na wydzierżawienie placu położonego przy zbiegu ulic: Agrykoli, Dolnej i Wiejskiej, na urządzenie wystawy inwentarza. Wystawa otwartą będzie w pierwszych dniach Czerwca roku przyszłego, a tutejsze Towarzystwo wyścigów konnych, ma przystąpić wkrótce do opracowania i ogłoszenia jej programu.

Czarna banda. „Nowoje Wremia“ pod datą 17-go b. m. pisze: Do rozpowszechniania fałszywych pogłosek niema wdzięczniejszego gruntu jak giełda. W sferze tej znajduje się znana klasa zniżkowców pod nazwą „czarnej bandy“, składająca się w znacznej części z żydów, którzy w celu wywołania zniżki, w zakresie pewnych papierów, nie pogardzają żadnymi środkami. Znane zwrócenie się p. ministra finansów do giełd w obręb państwa wywołało pewne roznamiętnienie i wśród giełdjarzy petersburskich, a jednocześnie stało się powodem niezadowolenia, którego wyrazem jest rozpowszechnianie wszelkich nierozsądnych pogłosek, będących wczoraj i dziś powodem do ogólnej, a dla niektórych walorów poważnej — zniżki.

Z Kujaw piszą do nas: Charakterystycznym rysem mieszkańców okolicy tutejszej jest pewna rzutkość, przedsiębiorczość i samodzielność. Ogrody np. biorą w dzierżawę przeważnie chrześciance a głównie szewcy. Karczmy są również przeważnie w rękę chrześciance. Nierzadko też można spotkać kujawiaków sprzedających na jarmarkach chleb i bułki własnego wypieku. Jak jednakże trudno jest waleczyć z wyzyskiem, bezwzględnością i solidarnością żydowską, świadczy chociażby taki fakt naprzykład. W miasteczku Osiecinie nie było piekarza chrześciance. Bułki też samym wyglądem swoim budziły obrzydzenie, a w chlebie bardzo często można było się spotkać z gwoździem lub kawałkiem powroza. Dla mieszkańców był to stan nieznośny i każdy też z nich ucieszył się wielce, gdy nareszcie otwartą została w Osiecinach piekarnia chrześciance. Otworzył ją niejaki K. z Włocławka, piekarz fachowy, do którego naturalnie rzucili się wszyscy, tak, iż zdawało się, że byt nowej piekarui na długo jest zapewnionym. Tymczasem, gdy niedawno przejeżdżałem przez Osiecinę, piekarnię chrześciance zastałem już zamkniętą.

— Czy piekarz chrześciance — pytam miejscowego żydka — przeprowadził się gdzieindziej?

— Nie — odpowiada zagadnięty z uśmiechem zjadliwym — on już nie piecze. Jakby to było, żeby taki łapserdak mógł się u nas długo utrzymać?!

Objasniono mnie potem, że K. rozpoczawszy z małym kapitałem, dawał pieczywo, jak to się zwykle dzieje, „na książkę“. Gdy zaś dłużnicy nie płacili należności, w terminie — K. zmuszonym był brać mąkę od składników żydowskich również na kredyt, a gdy się raz tylko w rączki ich dostał, rychło już zginąć musiał. No i dziś tryumfują naturalnie żydowie, a mieszkańcy Osiecin bułki niewypieczone i chleb z rozmaitemi dodatkami i przysmakami, znowu jak przedtem, jeść są z muszeni.

H. Z.

Nowa księgarnia. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż pan Edward Koliński, właściciel księgarni przy ulicy Marszałkowskiej, otworzył filię księgarni tejże przy ulicy Targowej na Pradze. Poświęcenia nowej księgarni dopełnił sz. ks. prałat Dudrewicz, proboszcz parafii prakkiej. Nadmienić też należy, iż księgarnia p. Kolińskiego jest pierwszą w tej dzielnicy miasta, liczącej, wraz ze Szmulowizną i Nową Pragę, około 30-tu tysięcy mieszkańców.

Z Syberji otrzymujemy następującą, nie pozbawioną interesu, notatkę. Wobec nowo budującej się kolei syberyjskiej, należałoby — o czem zresztą była już mowa w „Roli“ — pomyśleć teraz już kupcom i przemysłowcom warszawskim o zawiązywaniu tu stosunków handlowych i o rozszerzeniu ich sieci. Stosunki te mogą być wielce korzystnymi, a przy ułatwionej komunikacji kolejowej i cała ta sprawa znakomicie ułatwioną się staje. Jakoż myślą rze-

czywiście o tem, ale myślą żydkowie, wyprzedzając i tutaj pocziw-
wych, dobrodusznym „goimów“. A oto przykład drobny, lecz cha-
rakterystyczny. W tym roku, żyd, niejaki Kahan, przewidując
dobry urodzaj, sprowadził do gubernii Tomskiej aż dwie żniwiarki
z Chicago i, wynajmując je, odbił sobie w ciągu paru miesięcy ich
wartość, zarabiając grubo. Czemuż jednak nie uczynił tego przed-
sięwzięcia chrześcijanin jakiś z Warszawy? **F. M.**

Sklepy chrześcijańskie. Z okolic Głowna (gub. Piotrkow-
ska) piszą do nas: Od Marca r. b. we wsi Domaniewice istnieje
założony przez miejscowego pszczelarza i sadownika, sklep chře-
ścijański — i, jak na sklep wiejski, powodzenie ma niezłe. Czuje
on przecież dotkliwie to, co uczuwają wszystkie niemal sklepy za-
kładane po wsiach i osadach, a mianowicie: brak na prowincyi
hurtowych składów towarów chrześcijańskich. Wobec tego sklepik
wspomniany, sprowadza literalnie wszystko ze
składów żydowskich w Łowiczu, — otrzymując naturalnie rabat tak
minimalny, iżby konkurencyi z kramami i kramikami izraelskiemi
wyttrzymał nie mógł. W tem samym też położeniu znajdują się
sklepy chrześcijańskie istniejące w miasteczkach okolicznych: Głow-
nie, Bielawach i Sobocie. Wszystkie one zaopatrują się w to-
wary tylko w składach „kucpów starozakonnych“ w Łowiczu, a jak
okoliczność ta musi czynić trudnym i powolnym ich rozwój, doda-
wać nie potrzeba. Co więcej, to nawet niektóre miejscowe skle-
py chrześcijańskie w Łowiczu, czynią to samo co i sklepy wiejskie:
biorą towar od żydów. Wprawdzie są w Łowiczu firmy chře-
ścijańskie poważniejsze nawet; ale z powodu czy braku kapitału
czy też ruchliwości o zaprowadzeniu sprzedaży hurtowej, dotych-
czas nie pomyślały.

Tedy rolnicy nasil — wołajcież na gwałt o sklepy hur-
towe na prowincyi, bez których handel nasz detaliczny z nie-
słychanemi trudnościami spotykać się i borykać musi. Biedacy:
ludk wiejski, fabryczni i miejski, zrobili już swoje: przez popie-
ranie sklepów chrześcijańskich, zrobili oni już wyłom w monopolu
żydowskim. Czas przeto wielki aby i ludzie zamożniejsi stanęli do
apelu, a przez zakładanie hurtowych składów prowincjonalnych
i sobie robili (boć interes to i pewny i korzystny) dobrze, i setki
sklepek chrześcijańskich wyzwolili z zależności bezwzględnej od
składników starozakonnych. **X.**

W dniu 15 b. m. czcigodny ks. T. Matuszewski, proboszcz
parafii W.W. Świętych w Warszawie, dopełnił poświęcenia lokalu
nowej (trzeciej) filii, znanej od lat wielu firmy cukierniczej:
„L. Lourse et Comp“. Nowa filia mieści się w domu własnym
przy ulicy Marszałkowskiej.

Znana już dobrze, prowadząca znaczny handel herbatą, firma:
„J. Z. Ratuski“, otworzyła w Warszawie nową filię przy ulicy
Senatorskiej pod № 30. Poświęcenia lokalu dopełnił, w d. 17 b. m.,
proboszcz parafii Ś-go Antoniego, ks. Siemiec. Dalszego powodze-
nia ucziw i rożumnie pracującej firmie chrześcijańskiej życzymy
szczerze.

Z prasy. „Przegląd Tygodniowy“, który, dla przypodobania
się tej niewielkiej wcale... garstce judajczyków, jaka przy nim
pozostała jeszcze, — systematycznie szykanuje „Rolę“, uczynił nam
w jednym z ostatnich swych numerów, równie bezczny jak niesła-
sny, zarzut stronności. W odpowiedzi na to, nie dlatego bynaj-
mniej, iżbyśmy sobie z opinii organu p. Wiślickiego cokolwiek
robili, ale dla przekonania się, przy uderzonej sposobności
pozytywnie — o ile też ci panowie rządzą się choć odrobiną dobrej
wiary i sumienności dziennikarskiej, zakomunikowaliśmy „Przegląd-
dowi“ bezzwłocznie — niesłuszności jego zarzutu dowód tak oczy-
wisty, iż p. Wiślicki, przyparty do muru, w liście swym z dnia 6
Listopada r. b., pisany własnoręcznie, zapewnił nas w słowach:
„W każdym razie, gdybym o tem wiedział, nie był-
bym dopuścił zarzutu w mem piśmie“. Cóż potem? Natu-
ralnie, nastąpiło odwołanie, lub przynajmniej sprostowanie jakie-
kolwiek zarzutu? O, wcale nie! W N-rze ostatnim (46) „Przeglądu“,
z d. 17 b. m., wbrew własnym, powyżej żywcem z listu jego przy-
wiedzionym słowom, p. Wiślicki, — tenże sam p. Wiślicki Adam,
nie jego przyjaciel pan „Jan“ Finkelhaus, — pisze z zimną
krwią i z właściwą sobie, przechodzącą wszelką miarę... śmiało-
ścią: „Możemy jedynie odpowiedzieć milczeniem, bo przedstawiona
nam przyczyna jest tylko *wybiegiem* (!!) a nie słusznością.“ Jakże
to nazwać i czem to jest naprawdę? Niech osądzi najbardziej bo-
daj zawzięty nasz przeciwnik, sam „Izraelita“, który w razie po-
dobnym postąpiłby z pewnością przyzwoiciej, a może i ucziwiej
nawet. Bo taką jest *dobra wiara* panów liberalów, bojujących
w imię sprawiedliwości! Teraz, powtarzamy, wiemy już
o tem *pozytywnie* — i dowodów pewniejszych nie potrzeba nam
wcale; a uczynienie p. Wiślickiemu zaszczytu, przez wdanie się
z nim w korespondencję, nie było przynajmniej bezowocnem.

Z teatru i muzyki. Kierownictwo klasy orkiestry w War-
szawskim Instytucie muzycznym powierzono p. Zygmuntowi Nos-
kowskiemu, z płacą rs. 500.

W teatrze lwowskim wystawiono „Wiesława“ Brodzińskiego
w przeróbce scenicznej.

Rada miejska Pragi czeskiej ofiarowała 3 000 metrów grun-
tu pod budowę drugiego teatru czeskiego nad Weltawą.

Zmarli: Ś. p. Ks. Jan Stawski, proboszcz parafii Jedlnia
w gub. Radomskiej, kapłan wielkiej zacności, jubilat, — zm. tamże,
przeżywszy lat 74.

Ś. p. Jan Konopacki, artysta-malarz i zdolny ilustrator
tutejszych pism obrazkowych — zm. w Warszawie.

ROZMAITOŚCI.

(Z „MUCHY“.)

Mały żydziak pyta starego, doświadczonego przewodnika:

— Rebe, co to jest goj?

— Goj — odpowiada pedagog — to jest taki człowiek, co jak
ty jemu nie oszukasz, to jemu kto inny oszuka, to lepiej cobys ty
jemu oszukał!..

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 22 Listopada.

Na rynkach zbożowych zagranicznych ceny wprowadziły trzy-
mają się mocno, podnosząc się wyraźnie, na tutejszych jednak targach
zbożowych nie się nie zmieniło, a nawet ceny nieco spadły.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową
4.80 — 4.90, średnią 4.50 — 4.70, ordynaryjną 4.20 — 4.30.
Żyto wyborowe 3.10 — 3.20, średnie 2.90 — 3.00. Owies 2.10 — 2.50
stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 71 — 75,
średnią 62 — 68, ordynaryjną 59 — 61 kop. za pud. Żyto wybo-
rowe 51 — 53, średnie 48 — 50, ordynaryjne 46 — 47. Jęcz-
mień browarny 60 — 70, na paszę 45 — 50. Owies wyborowy
65 — 68, średni 55 — 64, ordynaryjny 50 — 53. Groch cukrowy
75 — 85, polny warzelny 55 — 68 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy dowozach znacznych, usposobie-
nie nieco słabsze. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100
okowity netto 11.15 rs.

Na rynku cukrowym zmian niema, jak również niema
i w handlu bydlętem na targu prazkim, oraz na targach żywno-
ściowych.

Nadesłane.

Fabryka Fortepianów i Pianin F. J. NOWICKIEGO

otworzyła Magazyn własny przy ulicy CHMIELNEJ Nr. 9 w Warszawie.

Ceny fabryczne. 515—3—1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. M. Wol... w St... — Tom I-szy wydawnictwa zbiorowego pism
Ks. K. Niedziałkowskiego p. t. „O chrześcijańską zasadę“ już
w tych dniach opuścił prasę i bezzwłocznie prenumeratorom rozesłanym
będzie. Tom II-gi, zgodnie z zapowiedzią w prospekcie, również ukaże
się wkrótce. Jak zaś dalece wydawca, trafiając w myśl Sz. Ks. Dobr.
miał na uwadze możność uprzystępnienia ceny pięknego tego dzieła, na-
wet dla ludzi mniej zamożnych, dość wspomnieć, że cena ta dwóch to-
mów, wydanych nader starannie i ozdobnie nawet, a obejmujących ra-
zem do 40-stu arkuszy druku, wynosić będzie w drodze przedpłaty, rs. 3,
z przesyłką pocztową rs. 3 kop. 60. Przedpłatę na obydwie tomy przy-
muje księgarnia T. Paprockiego i S-ki (Nowy Świat 41), gdzie będzie
skład główny wydawnictwa, redakcyja „Wędrowca“, redakcyja „Roli“,
oraz wszystkie księgarnie. Zdaje nam się też, iż z zamówieniami nale-
żałoby się pospieszyć, gdyż wydawca — zbyt dużego nakładu, wobec po-
ważnych kosztów wydawnictwa, ryzykować nie może.

Sz. ks. W. Paw... w Ł... — Zaprenumerujemy „Więsk“.

Sz. ks. A. Łom... w Kucz... — Ciekawość Sz. Ks. Dobr. zaspokojoną
została jeszcze w N-rze 44-tym. Prosimy zwrócić uwagę na artykuł
w „Kronice bieżącej“ p. t. „Z prasy“. — Za życzliwe słowa dziękujemy.

Sz. ks. Ed. Jar... w P... — Firma o którą Sz. Ks. Dobr. zapytuje,
jakkolwiek ogłasza się w „Izraelicie“, jest jednak firmą chrześcijańską.
Co zaś do czystości jej win, nie orzec w tym względzie nie możemy —
i wogóle tylko na podstawie analizy urzędowej opierać się tu można.

P. Jan Gawlik w Dąbrowie. — Parafia Mieronice znajduje się w dy-
cezyi Kieleckiej. Za życzliwość dla pisma, chej sz. pan przyjąć sło-
wa szczerzej podziękuję.

P. E. Dr... w Warsz. — Bóg zapłać!

P. Aud. Jerz... w Os... — Ach! gdybyś sz. pan znał bliżej owych
przedstawicieli prasy, tak jak my ich znamy, nie dziwiłbyś się onej „żół-
ci“ naszej, jeżeli to „żółcią“ nazwać można. Przeważnie — są to raczej
przewodnicy demoralizacyi nie zaś moralności i prawdy, pełni przytem

pychy, próżności, żądzy używania i karyerowiczowstwa... Nr 45-ty wysyłamy powtórnie; o dalszą pamięć i życzliwość — prosimy.

P. Mar. Jan... w Biel... — Drukować nie będziemy gdyż, do „Rol” nie nadaje się wcale. Co mamy zrobić z rękopismem?

P. Chel... w W... — Będzie w N-rze najbliższym.

P. Jul... Ostr... w W... — Owszem zgadzamy się zupełnie na zdanie sz. pana, iż „Kuryer Warszawski” z pomiędzy wszystkich pism codziennych, pod względem mianowicie szybkości i obfitości informacji, jest prowadzonym najstaranniej. Bezstronność jaką nawet względem przeciwników rządu się należy, przyznać nam to zaleca. I gdyby wydawcy tegoż „Kuryera”, chcieli z działu ogłoszeniowego usunąć obrzydliwą ową

rubrykę stręczenia małżeństw, wówczas możnaby go postawić bodaj czy nie wyżej od „Słowa” — dajmy na to — lub niektórych innych „dużych dzienników”.

Czytelnikowi R. — Raczej się sz. pan zwrócić z zapytaniem wprost do redakcyi wiadomej. My sami ciekawi byłibyśmy bardzo ooby też odpowiedziała.

E. K. OLINSKIEGO Kłobukowski, Kwestya upadającej własności ziemskiej
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.
k. 50. Fehling. Przeznaczenie kobiety, jej stanowisko wobec rodziny i powołanie k. 35. Łapczyński. Flora Litwy w „Pannu Tadeuszu” k. 60.

„WIEK” gazeta polityczna, literacka i społeczna, największy a więc i najtańszy dziennik polski.

„WIEK” wychodzi od lat 21 w Warszawie, pod redakcyą Kazimierza Zalewskiego, przy współdziałaniu najwybitniejszych dziennikarzy i literatów.

„WIEK” zawiera artykuły wstępne, polityczne i społeczne, kroniki naukowe, literackie i artystyczne, oraz sprawozdania ze wszystkich działów sztuki,

„WIEK” posiada obszerny dział telegramów i korespondencyj krajowych oraz własnych korespondentów w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Rzymie, Londynie, Lwowie i Krakowie.

„WIEK” zamieszcza stale w felietonie dwie powieści.

„WIEK” daje w pewnych odstępach czasu dodatki ilustrowane.

„WIEK” daje dodatki tygodniowe, składające w ciągu roku 6 do 8 wielkich tomów utworów naukowych, rozpraw i powieści.

„WIEK” daje premia bezpłatne, jak np. w roku bież. ENCYKLOPEDIĘ KIESZONKOWĄ.

„WIEK” jako premium dla całorocznych prenumeratorów, wnoszących opłatę bezpośrednio do Administracyi, daje Kalendarz „Wieku” na rok 1895.

„WIEK” kosztuje w Warszawie rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 50, miesięcznie k. 75 (za odnośnienie do domu dopłaca się k. 5 miesięcznie).

„WIEK” kosztuje na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

„WIEK” prenumerować można zagranicą na stacyach pocztowych. (496-4-2)

REKLAMY.

Fabryka Drzwiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych

ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elektoralna 14.

410-40-10

Dla uczniów mundury, bluzy i szyniele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie ubiorów męskich Konstantego Jakimowicza, Miodowa Nr 12 wprost sądu. (403-12-11)

Poleca się pierwszorzędną a tani
HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-43

Wiele **NOWOŚCI**
Wytwornych i Doskonałych, oraz wyprzedaż dawnych zapasów tanio — poleca:

*** F. Woroniecki ***

ZEGARMISTRZ, CZYSTA 2.

Do świąt w każdą Niedzielę od 2 do 6 g. zakład otwarty. Ceny niskie — stałe. 517-3-1

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować”

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52 47

Warszawa, Marszałkowska 137.

Wzmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
413-26-11 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH.
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-47

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi
A. Nipanicz, (dawniej Z. Nipanicz)
Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 457-52-7

DOM BANKOWY

BR. POPLAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZAJĘCIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 347-26-18

MALARNIA NA PORCELANIE

24 Leszno. **H. ROSTA** Leszno 24.

Wspierajcie przemysł krajowy. Żądajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Glińskiego.**

193-52-35

Magazyn A. GRAFF

Nowy-Swiat № 27

POLECA:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.
Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne — oraz
Skład St.-Petersburskiego laboratorium chemicznego.
Woalki, wstążki, jedwabie.
Wyroby pończosznice, chustki, halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.
PRZYBORY DO CHOINKI.
Kalosze amerykańskie
Kosze ozdobne i podróżne.
Szczotki i grzebienie.

505—5—2

Królewska 37, **J. MALANOWSKI**, dawniej **A. J. WIŚNIAKOWSKI**,
Ceny niższe! Zabawki, Gry i zajęcia freblowskie. 447—12—8

Zawiadomienie dla W.W. księży

Wykonuję wszelkie ubiory dla W.W. Księży; dla przyjezdnych na czas w ciągu 24 godzin.

Ceny przystępne

FR. ŻÓŁTOWSKI Krawiec

19. Ś-to Krzyżka 19.

w WARSZAWIE.

499—5—2

20% rabatu.

Do legend już należą Toruńskie pierniki
Jakkolwiek długo sława wiekowa ich trwała,
Aż wreszcie **POPLAWSKIEGO** fabryka powstała
I świat wnet za najlepsze uznał jej pierniki.

Polska Fabryka Pierników

Skład główny Elektoralna 23,

Filia Przechodnia 1.

512—4—1

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119.
poleca swoje Składy **Nici i Galanteryi.**
dobrze assortowane
404 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i spiesznie. 52 11

Fabryka Posadzek

i Wyrobów budowlanych stolarskich

W. J. TWORKOWSKIEGO

w Warszawie,

77. Czerniakowska 77.

Posiada na składzie zawsze wielki wybór posadzek suchych tak massiv, jakoteż fornierowanych w desenie, po bardzo przystępnych cenach.

483—12—5

DOM BANKOWY

36—52—47

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI

DOM BANKOWY

W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depeesz: Radziszewski — Wilno.

W A G I

decymalne, różnej konstrukcyi, gotowe, gwarancya lat 6, duże i wozowe na obstalunek, ekspedycya na prowincyę szybka. Kupcom rabat, a dla sklepów chrześcijańskich 20%. Cennik franco Fabryka i skład, Nowy-Swiat Nr 8, poleca

422—12—8

Adolf Szperling.

Fabryka **SZCZOTEK I PĘDZLI**

K. Handiter

dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (367-20-12)



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

159—52—30

463—13—6

FABRYKA RÓŻNYCH SKÓR

a mianowicie

SAKÓW BUKATÓW I PODESZWIANYCH

w BRZEŚCIU LITEWSKIM

KAROLA ZAJDLA

Sklep przy ul. Ś-to Jańskiej Nr 15, w Warszawie.

SPECYALNA PRACOWNIA BANDAŻY

dla Dam i Mężczyzn, oraz Gorsetów wszelkiego systemu dla ułomnych

Z. Wieckowskiej

8. ul. Tłomackie 8.

513-6-1

Ceny nizkie!!! Wybór wielki!!!

Nadeszły największe fasony biżuterii złotej w wielkim wyborze, oraz fantazyjne rzeczy srebrne, jak to: flakony grzebienie, bombonierki, lusterka, ramki do fotografii, rączki do lasek i t. p., oraz najmodniejsze stalowe papierosnice, zapalniczki, ołówki, etc.

A. KALHORN,

Krakowskie-Przedmieście Nr 71,
vis à vis Muzeum Przemysłu.

475

6—5



Zarząd fabryki

„ZŁOTY UL”

Nowy-Swiat Nr 7,

Uprasza Szan. Odbiorców hurtowych o] spieszne]nadsyłanie zamówień święte]nych. 492—3—3

Towarzystwo Zwolenników Homeopatii W WARSZAWIE.

Zawiadamia, że w Sierpniu 1894 r., z pozwolenia P. Ministra Spraw Wewnętrznych, otworzyło własną

APTEKĘ HOMEOPATYCZNĄ

przy ulicy Nowy-Świat Nr 46.

Dochód z apteki przeznacza się na budowę Szpitala Homeopatycznego w Warszawie. W obec czego Towarzystwo spodziewa się, że zwolennicy homeopatii przyłożą się do tak pięknego celu i wszystkie swoje zamówienia zwracać będą do **Apteki Towarzystwa**, a przez to samo przyczynią się do utworzenia i powiększenia kapitału szpitalowego. Zarząd apteki został powierzony doświadczonemu prowizorowi, który przez lat kilka prowadził aptekę homeopatyczną w Warszawie, a ostatnio zarządzał apteką homeopatyczną Towarzystwa Lekarzy-homeopatów w Petersburgu, gdzie zyskał sobie sympatię i uznanie lekarzy. **CENNIKI** w swoim czasie będą rozesłane bezpłatnie. Pragnący je otrzymać, zechcą swój adres nadesłać do Apteki Towarzystwa Zwolenników Homeopatii: **Nowy Świat Nr 46 w Warszawie.** Dla telegramów: **Warszawa, Towarzystwo Homeopatów.** 488—9—3

GAZETA ROLNICZA

PISMO TYGODNIOWE

pod redakcją D-ra T. Kowalskiego i A. Trylskiego.

GAZETA ROLNICZA — najobszerniejsze pismo rolnicze polskie — rozpocznie w r. p. trzydziesty piąty rok istnienia.

Na skutek obfitości materiału, i tak już duży format **Gazety Rolniczej**, został jeszcze zwiększonym. Połowa blisko numerów wydawanych obejmuje, zamiast dwunastu, szesnaście kolumn wielkiego arkusza.

Pomimo takiego zwiększenia, cena **Gazety Rolniczej**, dzięki coraz szerszemu kołu czytelników, mogła być niższą o rubla rocznie. Od **Stycznia r. b. Gazeta Rolnicza kosztuje tylko, wraz z przesyłką pocztową, rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.** **Gazeta Rolnicza** zatem jest nie tylko najobszerniejszym, ale i najtańszym ze wszystkich pism rolniczych polskich.

Nadsyłający do 15 Stycznia n. st. 1895 r. całoroczną prenumeratę z góry, wprost do Redakcyi (Warecka 7), otrzymają bezpłatnie, jako premium, kalendarz „Kołęda dla gospodyń“ na r. 1895 p. Lucyny Cwiersiakiewiczowej.

KURYER ROLNICZY

Cena **Kuryera Rolniczego**, wraz z przesyłką, wynosi rocznie rubli 5, półrocznie rs. 2 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 25. Dla abonentów **Gazety Rolniczej** cena powyższa zniża się o rubla rocznie i wynosi tylko rubli 4. 2 i 1.

Prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do redakcyi: Warszawa, Warecka 7.

504—4—2

Istniejący rok setny dwudziesty pierwszy
Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

„Gazeta Warszawska“

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i przemysłowy“

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie zrana i wysyłany na pocztę przed południem — jest więc pismem najwcześniej dochodzącem na prowincję — i

z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej“ w WARSZAWIE: rocznie 9 rubli, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnośnienie do domów 5 kop. miesięcznie. NA PROWINCYI I W CESARSTWIE: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3 — łącznie z przesyłką pocztową. Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu. Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce 8 kopiejek. Wiersz reklamy 20 kop.

ADRES: Redakcyja „Gazety Warszawskiej“ Warszawa, Nowy-Świat Nr 34.

Redaktor i Wydawca **St. Lesznowski.**

W ciągu roku wychodzi 343 razy.

516—3—1.

Każdy prenumerator ma prawo wydrukować darmo co kwartał ogłoszenie objętości 10 wierszy petitowych.

Każdy prenumerator ma prawo wydrukować darmo co kwartał ogłoszenie objętości 10 wierszy petitowych.

Z fabryki L. Szyller i Syn.

35 GIER

towarzystkich i zajęć po 50 kop. oraz 70 gatuoków tańszych i droższych. Między innymi wiele nowości: Torno, Diskus, Walka rycerzy, ABC na klocek i t. d.

50 gat. książeczek do kolorowania od 3 rs. 50 k. za 100.

300 gat. malowanek; 70 gat. domków i lalek na brystolu; 40 gat. wzorów do laubzegi. Wykonanie dobre; rabat znaczny; katalogi franco.

SZKATUŁKI DREWNIANE z kajetami i przyborami po rs. 2 poleca

istnieje od **L. SZYLLER** 1865 r.

21. NOWY-ŚWIAT 21. 5192-1-1

Nowo założona drukarnia pospieszna przy składzie papieru i materiałów piśmiennych, oraz introligatornia

pod firmą „KOSIŃSKI“

91. Marszałkowska 91.

róg Żórawiej,

474—6—5

Poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

SKŁAD HURTOWY i DETALICZNY
TOWARÓW NORYMBERGSKICH

Włuckowych, J. SCHREIBER

Pończosznicych i t. d.

w WARSZAWIE (497)
ulica ŻABIA Nr 5. (13-2)

Magazyn Okryć Damskich i WIERZCHÓW DO FUTER

Nowo-Senatorska Nr 7, gdzie Hotel Litewski

Niniejszem mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że wykonywam wszelką robotę, jak z powierzonych tak z własnych materiałów.

Wykończenie staranne i sumienne pod nadzorem znanego krawca **Krokwa.** 501—2—2

Z czem mam honor polecić się Sz. Publiczności.

Tegoroczne TRANY LEKARSKIE

ORAZ

OLIWE NICEJSKĄ ŚWIEŻĄ

polecają

KONARZEWSKI I S-ka SKŁAD APTECZNY

22. BRACKA 22. (498—6—2)

M-lle LEONA
Właścicielka Magazynu Mód
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych
 469 do najwykwintniejszych 52-5
2. KOTZEBUE 2.

Zakład **SZTUKATERYI ARTYSTYCZNEJ** i Pracownia Rzeźbiarska
 posiada i wykonywa nowe modele stylowe, do ozdoby pokojów i salonów
 roboty mozaikowe (stiuk), figury, portrety i pomniki.

L. Pyrowicz i L. Jarkowski,

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 26.

391-13-11

Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
 vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materiałów Aptecznych

PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.

Ceny niskie.
 Towar tylko wyborowy.

409 52-6

Warszawa.
 5. Szpitalna 5.
BIURO
MŁYNO - BUDOWNICTWA
 Inżyniera
St. Małyszczycyckiego i S-ki

Skład maszyn i przyborów młynarskich. — Wyłączna reprezentacja na Królestwo Polskie i Gub. Zachodnie fabryki maszyn i Zakładu młynno-budownictwa G. Luther w Brunświku. — Specjalności: Budowa młynów parowych, wodnych, wietrznych, oraz Spichlerzy mechanicznych. Budowa krupiarni, ryżarni i olejarni — fabryk cementu. Turbiny i maszyny parowe. Kosztorysy i plany wyżej wymienionych Zakładów. — Porady w kwestyach technicznych, tyjących się powyższych specjalności.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Zamówienia na dostawę z wiosną 1895 r.

Saletry chilijskiej, 476-6-5

Kainitu,

Superfosfatu zawierającego do 40% rozpuszczalnego kwasu fosforowego, przyjmuje

Z. T. Putiatycki, Łeszno 6.

Zawiadamiam Sz. moją Klientelę, że
 5. Nowo-Senatorska **FABRYKA RAM** Nowo-Senatorska 5.

Stanisława Malickiego

w temże miejscu nadal pozostała i z podobną firmą w Warszawie nic wspólnego nie ma. 326-13-11

Biblioteki, Czytelnie prywatne, zbiorowa kolporterye urządzi i dostarcza książki wszelkich wydawnictw krajowych i zagranicznych, na warunkach korzystnych; przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne, Księgarnia

Teodora Paprockiego i S-ki,

Nowy-Świat № 41 487-3-2
 W WARSZAWIE.

Katalog nowych książek, miesięcznik, rozsyła bezpłatnie.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **REUCHNERA**

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się bez Nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku w 3-ich miesiącach, po angielsku w 24-ich Lekcyach. Cena metody niemieckiej kurs niższy kop. 60,—opravny 75 k., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, opravny rs. 1 k. 80. Komplet (oba kursy) tylko 2 rs. Metoda Angielska z wymową, kurs I-y 75 k. kurs II-gi 1 rs. 20 k., komplet 1 rs. 70. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z wymową, z 14 wzorkami pisma kop. 35, 20 i 10. **Polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 **Figur** tudzież ze wskazówkami pedagogicznymi kop. 25, 15 i 4. **Obrazki do nauki p głodowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Powiastki **Polsko-Niemieckie** ze 100 rycinami 20 k. Powieść **All-Baba** i 40 **Zbójców** 15 kop. Powieść „**Myśliwi Glemz**” 10 kop. Na zosytkę pocztową dopłata do każdego rubla po 20 kop. Skład u **Autora (Reuchnera)** ul. Złota Nr. 6 w Warszawie. 436-14-5



FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
 stalowych oraz Bandaży,
F. Balukiewicza
 W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.
 Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres
 fabryki wchodzące. 258-28-14

Bandaż

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Fabryka Kaffi i Wyrobów z Terrakoty
Stanisława KOTTE
 W WARSZAWIE
 za rogatką Mokotowską
 ULICA GRODZKA Nr. 4. 424-12-8

Krawiec A. POŁOCKI Mężki
 w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.
 przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
 oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski
 Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.
 W składkach znajdują się meble najnowszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 482-12-5

K. SIARKIEWICZ
 w WARSZAWIE. 318-13-12
41. GRZYBOWSKA 41.
Fabryka Wyrobów Ślusarskich
 Wykonują: **ŻALUZJE** z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych okuć do okien i drzwi od zwyczajnych do najodrobniejszych konstrukcyje żelazne i wszelkie roboty ślusarskie.

SZKOŁA MALARSKO-PRZEMYSŁOWA
 dla panien
ALICYI NOWIŃSKIEJ
 w Warszawie **SENATORSKA 36** dom W-go Zaydla.
 Przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny, zaczynający się od 1 Października r. b. 461-12-3

- *) **Bluzki** najróżnorodniejsze modne. „Manufaktura krajowa“ A. Brochocki Niecała 12.
- *) **Matinki, smokingi, żakiety.** „Manufaktura krajowa“ A. Brochocki. Niecała 12.
- *) **„Jersey“**, (staniki trykotowe) gotowe lub na zamówienie. A. Brochocki. Niecała Nr 12.
- *) **Kamizelki włóczkowe, wełniane, bardzo ciepłe.** A. Brochocki. Niecała 12.
- *) **Halki rozmaite jesienne, zimowe.** A. Brochocki. Niecała 12.
- *) **Kamasze wełniane damskie, dziecinne.** A. Brochocki. Niecała 12.
- *) **Czapki różne dla panien i chłopców.** A. Brochocki. Niecała 12.
- *) **Wstążki, aksamity, wolanty (balayesy), fryzy, krepisy.**
- *) **Karbowanie, plisowanie wolantów, koronek.** A. Brochocki. Niecała 12. 509-4-1
- *) **Woalki od 15 kop. począwszy, wybór wielki.** „Manufaktura krajowa“ A. Brochocki. Niecała 12.

Skład Win
W. & S. BORUCKI
Warszawa, Marszałkowska 125.
poleca
Wina oryginalne i czyste.
Węgierskie, francuskie, reńskie.
Hiszpańskie, Włoskie i ruskie.
Koniak A. Saudau & Co Cognac. 511-5-1

SPRZEDAŻ HURTOWA.

SPRZEDAŻ DETALICZNA.

Najnowsze powieści 433-6-4
WINCENTEGO hr. ŁOSIA
wyszły **świeżo** z druku w Warszawie i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

- Nera Pollaca, t. 1. rs. 2.
- Swat, t. 1. rs. 2.
- Zięciowie domu Kohn et C-ie, 2 tomy
Drugie wydanie. rs. 3.

Fabryka wyrobów pończoszniczych
EDWARDA JEZIORSKIEGO
w Łodzi,
ul. KONSTANTYNOWSKA Nr 24.
Skład główny przy sklepie własnym tamże.

Poleca Szanownej Publiczności wyroby swe z przędzy bawełnianej, wełnianej, fil d'Ecose i fil de pers w barwach li tylko trwałych i w najlepszym wykończeniu a mianowicie: pończochy damskie, pończoszki, skarpetki męskie i dziecinne.
Ceny stałe podług cennika — który na żądanie wysyłam franko.

Dla dogodności sz. Publiczności wysyłam pocztą i po kilka par — a przy obstalunkach od 1/2 tuzina począwszy — wysyłam franco. Za dobroć towaru ręczy firma egzystująca od roku 1890-go.

Zwracam uwagę W. pp. handlującym, a szczególnie zarządzającym sklepami chrześcijańskimi, że warunki dla tychże są jak najkorzystniejsze, t. j. daje najwyższy rabat (taki sam jak i grosistom) i dostarczam towar zaraz po odebraniu obstalunku. Na początek mogę wysłać w różnych gatunkach pończochy i skarpetki i po jednej parze — obowiązuje się przyjmować napowrót w przeciągu kwartału nie sprzedany towar, zamieniając takowy na inny. 327-10-10

L. KOCH,
Magazyn Wiedeński Ubiorów Męskich
Miodowa 2.

400-16-12

„Przyjaciel zwierząt“

Czasopismo miesięczne, poświęcone hodowli i opiece zwierząt domowych i przydatnych

wychodzące pod redakcją

Juliana Heppena.

Zamieszcza prace z dziedziny zoologii i psychologii zwierząt, podaje sposoby leczenia i zapobiegania chorobom tychże pomieszcza również powieści i nowelle z odpowiednią tendencją, korespondencje, stałe kroniki i t. d. Pismo to daje jednocześnie i naukę i rozrywkę, a będąc organem humanitarnej instytucji, jaką jest „Towarzystwo Opieki nad zwierzętami“, krzewi jego idee i dlatego powinno się znajdować w rękach każdego człowieka. Od czasu do czasu pomieszcza też i ilustracje.

PRENUMERATA: w Warszawie półrocznie rs. 1, rocznie rs. 2. — Poczta: półrocznie rs. 1 kop, 50 rocznie rs. 3.

Dla członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami mieszkających poza Warszawą, zniża się cena roczna na rs. 2 kop. 50. Dla Zakładów dobroczynnych, Gmin i Szkółek na rs. 2. Ogłoszenia przyjmuje się po kop. 5 od wiersza. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Kancelaryja Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, Zielna N-cr 19. — Można też prenumerować i w księgarniach. 186-12-12

PORTRETY Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścianie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — także: **KRÓLOWIE POLSOY**, 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 316-27-9

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO.


Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.**

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
GŁÓWNY SKŁAD
APARATÓW KOŚCIELNYCH
P. BITSCHANA 485-6-3
w Warszawie, ulica Długa 51, (574).

poleca najtaniej: **Stacye Męki Pańskiej** w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparenta Chrystusa Pana** w grobie, **Figury rzeźbione** z drzewa: **Zmartwychwstania Pańskiego**, **Chrystusa Pana do grobu**, **Rozpięcia Chrystusa do krzyża**, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki** do **żłobka (Jasełka)** i **Św. Pańskich**, wszystkie wykończone kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowej, papier mache, terrakoty i metalowe **Feretry** procesyjne, **Dzwonki** akordowo-harmonijne, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki** i **Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii S-tej, **Zyrandole**, **Lichtarze**, **Lampiarze**, **Swieczniki**, **Zachenszki** i t. p. przedmiony.

 **FORTEPIANY I PIANINA**
najnowszych systemów, 434-52-9
poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Chmielna 9.

MASŁO

z centryfugi parowej dóbr „**RUCHNA**“ hr. St. Łubieńskiego.
Główna sprzedaż Nowy-Świat Nr 31, dom hr. **St. Łubieńskiego**.

oraz **Marszałkowska № 116** róg Złotaj m. 6 w podwórzu
Masło solone w najlepszym gatunku,
Sery litewskie i śmietankowe.

468-6-4

AMPLE I LATARNIE WENECKIE,
 lichtarze, kandelabry wazony do kwiatów, brzozy i galanteryę drewnianą — poleca
S. GASIOROWSKI
 NOWY-SWIAT № 49.

402-12-5

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

337-0-7

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, SENATORSKA 17. i KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

Szklanki gładko szlifowane tuzin kop. 50,
 Spodki porcelanowe tuzin kop. 50,

TANIO

WIELKA WYPRZEDAŻ towarów wysortowanych
 trwać będzie do świąt Bożego Narodzenia

TANIO

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I LAMP

LUDWIKA FRINDT

ulica PRZEJAZD Nr 1, vis à vis Długiej.

510-5-1

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

JÓZEF SZYMAŃSKI i SYN

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1865, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego ś. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopio przy zastosowaniu najswieższych w dziedzinie Organistrzowstwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 3-4 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie. 139-26-16

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu
 potwierdzone przez p. Ministra S. W.

508-12-1

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z miodu słodu i ziół leczniczych

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.

z Fabryki „LELIWA” w Warszawie.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych

Strzedz się
 podrabianych i naśladowanych.

Strzedz się
 podrabianych i naśladowanych.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-ym piętrze.

382-52-13

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

L. LOURSE & C^o

Zawiadamia Sz. Publiczność, że w Czwartek po południu 15 b. m. otwartą została 3-cia filia cukierni w nowo-wybudowanym domu przy ulicy Marszałkowskiej Nr 127.

514-1-1

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu REKTYFIKACYA WARSZAWSKA

ulica Dobra Nr 18. Telefonu Nr 482

Poleca potrójnie i poczwórnice rektyfikowane, znakomitej dobroci **Alkohol, Spirytusy, wódki oczyszczone, szczególnie powszechnie znany gatunek pod nazwą „Wybornej 52%“, oraz w różnych gatunkach**

Wódki słodkie, Nalewki, Likiery, Rummy i Koniaki.

Za doskonałość wyrobów „Rektyfikacya Warszawska“ na wystawach przemysłowych otrzymała cztery złote medale i jeden srebrny.

Sprzedaż hurtowa dokonywa się w fabryce, ulica Dobra № 18 i na prowincyi : w **Kielcach** w składzie hurtowym p. I. Anderszewskiego, oraz we własnych składach znajdujących się w **Będzinie, Kaliszu, Siedlcach, Płocku i Częstochowie.**

W Warszawie firma posiada własne magazyny do sprzedaży butelkowej:

- | | |
|--|-------------------------------------|
| 1) przy fabryce Dobra № 18. | 6) przy ulicy Twardej róg Żelaznej. |
| 2) przy ulicy Miodowej № 1. | 7) „ „ Nowolipie róg Smoczej. |
| 3) „ „ Plac Teatralny obok Ratusza 461. | 8) „ „ Leszno № 28. |
| 4) „ „ Nowy-Świat № 34. | 9) „ „ Chłodna № 62. |
| 5) „ „ Marszałkowskiej 109 róg Chmielnej | |

Nadto wyroby „Rektyfikacyi Warszawskiej“ znajdują się we wszystkich znaczniejszych handlach win, składach wódek i restauracjach w Warszawie i na prowincyi.

Cenniki na żądanie wysyła się franco.

(519-3-1)

W razie zaprzestania opłaty składek:

NOWA POLISA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń na Życie

„NEW-YORK”

zawiera następujący przywilej, wyraźnie w warunkach polisy wymieniony: **Jeżeli ubezpieczony na rs. 10,000**

w wieku np. lat 30, według taryfy mieszanej o 20 składkach, zapłaciwszy składki za 3 pełne lata lub dłużej, **nie chce lub nie może** płacić dalej, to ubezpieczenie samo przez się przedłuża się na **pełne rubli 10,000**, na wypadek śmierci, **bez obowiązku opłaty dalszych składek**, bez udziału w dalszych zyskach, np.:

Jeżeli opłacano składki:

przez lat 3 — na dalsze 6 lat i 7 miesięcy,
„ „ 5 — „ „ 14 „ „ 11 „ i t. d.

Czyli: w razie śmierci ubezpieczonego w ciągu tego okresu przedłużenia, pomimo niewnoszenia składek, całkowity kapitał **rubli 10,000** — wypłacony zostanie **spadkobiercom jego** bezzwłocznie. Po upływie tego terminu, wszelkie zobowiązania Towarzystwa, z polisy wypływające, ustają.

Blizszych wiadomości udziela: Biuro w **Warszawie:** Plac Saski № 5, oraz PP. Agenci.

489-3-3

Dyrektor Oddziału Warszawskiego

K. RADKIEWICZ.

Rs. 4,085,000 znajduje się po 1 Września w Banku Państwa.

Już po 1-ym roku polisa staje się „bezzhorną“ i obowiązuje samodzielnie i śmierć w pojedynku. „spadkobierca“.

SKŁAD WIN
Towarów Kolonialnych i Delikatesów

L. WRÓBEL

25 Krakowskie-Przedmieście 25
na nadchodzące Święta, poleca:

Bakalje

mięszane i pojedynczo, od lat wielu znane ze swej dobroci. **Owoce** świeże i suszone, **Orzechy** różnych gatunków. **Pierniki** w wielkim wyborze. **Różne** zakaśki, jak: **Kawior**, **Pasztety** strasburskie i krajowe, **Homary**, **Łososie**, **Sielawy**, **Sigi**, i inne rybne konserwy, **Sery**: **Szwajcarski**, **Brie**, **Cammembert**, **Roquefort**, **Czester**, **Stilton**, **Gorgonzala**, **Parmesan** i inne. **Desery**: **Jabłka tyrolskie** i **Duchessy** francuzkie, **Winogrona**, **Owoce smarzone**, **Sliwki** francuzkie, **Daktyle** marokańskie, **Malaga**, **Czekolady**, **Biskwity** i wiele innych. **Przyprawy kuchenne**: **Kompoty owocowe**, **Konfitury**, **Soki**, **Konserwy** z jarzyn, **Trufle**, **Soje**, **Pikle**, **Musztardy**, **Oliwę Vierge**, **Ocety**, **Korzenie**, **Makaron**, **Ryż**, **Kawy** wielu odmian, również **Cukier** i **Herbatę** własnego sprowadzenia, pod własną firmą.

Wina

Węgierskie wytrawne, średnie i maślacze, **francuzkie**, **hiszpańskie**, **reńskie**, **włoskie**, **szampańskie**, **krymskie** i **kaukazkie**, **Porter angielski**, **Koniaki** francuzkie i **russkie**, **Rumy**, **Araki** i **Likiery** oryginalne i krajowe.

Wódki

czyste, gorzkie i słodkie, **Starka**, **Śliwowica**, **Alkohol**.
*Wszystko w najlepszym gatunku 495-5-2
i po cenach umiarkowanych.*

Bolesław Kochanowicz Zakład PRZEWOZOWY
przeniesiony na Bielańską 3,
Załatwia wszelkie przewozy, opakowania, przeprowadzki. (465-12-6)

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI
WAGI dokładne i trwałe
z fabryki egzystującej lat 36 **GUSTAWA SCHOENJAHN**,
obecnie **G. SCHOENJAHN & NEUMANN**
wagi setne i dziesiętne w wielkim wyborze zawsze na składzie
Warszawa, Chłodna Nr 19. 458-26-7

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885. Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**
w WARSZAWIE, **Tomackie** № 6, były hotel Wileński, przeniesiony został od 1 Lipca r. b. na **MARSZAŁKOWSKA** № 152 róg Erywańskiej 18. nad cukiernią **W-go Dztengla.** 472-13-5

Drugie wydanie
powieści **Wincentego hr. Łosia**
pod tytułem
„Zięciowie domu Kohn et C-je“ 440-6-5
opuściło prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
Cena 2-ech dużych tomów rs. 3.

Warszawski Bazar Rzemieślniczy (Plac Bankowy № 37 dom hr. M. Zamoyńskiego), sprzedaje tanio następujące wyroby przemysłu krajowego:

Płótna, ręczniki, ścierki, samodziały włościańskie oraz bieliznę gotową i na obstalunek.

Czapki i kapelusze filcowe, parasole, rękawiczki skórkowe i wełniane, krawaty, spinki, grzebienie, kwiaty.

Halki, kaftaniki, chustki, sukienki i kołderki włóczkowe oraz bluzki, szlafroki i wszelkie roboty ręczne kobiece.

Trykotaża, kamizelki włóczkowe męzkie, jakoteż pończochy i skarpetki w wielkim wyborze.

Ubrania dziecinne, uczniowskie, paski i tornistry, a także burki, szlafroki i tańszą garderobę męzką.

Kołdry watowane, sławuckie, poduszki, materace, sienniki gotowe i na obstalunek.

Bizuterję złotą, srebrną, jakoteż galanterję metalową, drewnianą, oraz portmonetki i portfele skórzane.

Wyroby: platerowane, nożownicze, blacharskie, szewskie, szczerkarskie i druciarskie.

Meble drewniane, żelazne, gięte, wózki i welocypedy dziecinne, a także stoły, stołki, kredensy i wszelkie naczynia metalowe kuchenne.

Mydła toaletowe, perfumy, atramenty, ołówki, szuwaksy i pomadki do czyszczenia metali.

Herbatę owocową, Włoszczyznę suszoną, Jagody suszone na nalewki, **Ocet** berberysowy. 428-12-9

WARSZAWSKI MAGAZYN CHRZEŚCIAŃSKI
UBIORÓW MEZKICH
ul. Nowo-Senatorska № 4 (uwaga 4)
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że już przygotowałem wielki wybór **jesiennych i zimowych** gotowych ubiorów męzkich, oraz materiały z tutejszych i zagranicznych fabryk. Sprzedaje je po nader niskich cenach, mianowicie:

Jesienne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Zimowe „	od rs. 18 do rs. 55.
Marynarkowe garnit.	od rs. 15 do rs. 30.
Żakietowe ubrania	od rs. 22 do rs. 35.
Surdutowe „	od rs. 25 do rs. 35.
Burki sławuckie	od rs. 24 do rs. 30.

Płaszcz z kołnierzami bobrowymi
Huzarki, **Lisiurki**, **Szlafroki** i t. d.
Obstalunki wykonywam w 24 godzln.
Krój zagraniczny. 417-8-5
J. Glassman.

Maszyny do pisania od rs. 45 do rs. 255, **Arytmometry** rs. 110,
Zapalniczki elektryczne rs. 12
POLECA
MAGAZYN OPTYCZNY
G. GERLACHA,
CZYSTA Nr 4.
483-5-3

WAŻNE dla Sklepów Spożywczych i Składów Aptecznych **WAŻNE**

Na zimę zaopatrzyć się w ocet zbożowy póki szossy nie zepsute — z czem ma honor polecić się,

506-3-2

Pierwsza i Jedyna w Kraju

PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGOw Warszawie *Polna 36* róg Nowowiejskiej.

Ed. Ostrowski.

NOWO-OTWORZONY

**Zakład OGRÓDNICZY
BRACI PASZKIEWICZ**

(pod firmą: „Nowe Ogrodnictwo“)

Plac Ś-go Aleksandra Nr 13 — w Warszawie.

Wykonują wszelkie obstalunki wchodzące w zakres ogrodnictwa artystycznego, jako to: bukiety ślubne, wianki, dekoracje, wieńce, kosze fantazyjne, ubrania stołów, duży wybór roślin liściastych i kwitnących, urządzenie ogródków, przesadzanie roślin pokojowych i t. p. Przytem przyjmuje bukiety *Makarta* do odświeżania i zamienia stare na nowe. Ceny przystępne.

484-6-5

KALOSZERussko Amerykańskiej
Manufaktury gumowej

Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,

Guma i Wyksatyna dla słabych osób

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

**SKŁAD OBIĆ papierowych
W. Michalski, Miodowa Nr 19.**

484-6-5

I. ŁAWICKI I S⁻KA

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5

Skład nasz zaopatrzony w wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych sezonowych, z najbardziej renomowanych fabryk zagranicznych, polecamy łaskawym względem naszych odbiorców.

478-0-5

Cenniki na żądanie wysyłamy franco.

PIERWSZA JEDYNA WIELKA PAROWA

Fabryka Kapsli Metalowych w Warszawie

OSKARA KOEHNKE i S-ki

ulica Wolność 18, róg Okopowej.

wyrabia wszelkiego rodzaju KAPSLĘ do butelek do wina, piwa, wódki, dla składów aptecznych, aptek, do słoików, musztardy i t. p., po cenach umiarkowanych.

442-6-6

CENY NAJNIŻSZE STAŁE.

OD LAT 30-tu KILKU EGZYSTUJĄCY, A OBECNIE JEDYNY

SKŁAD LAMP**W. PODGÓRSKI**w Warszawie KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 66,
W GMACHU MUZEUM.

powiększony i nanowo urządzony, zaopatrzony został w kolosalny wybór najmodniejszych fasonów LAMP wiszących, stołowych, ściennych i nocnych z PALNIKAMI (brennerami) najnowszej gwarantowanej konstrukcji, w Żerandole, Kandelabry, Świeczniki i Ample.

Lampy błyskawiczne oryginalne zagraniczne do oświetlania mieszkań, magazynów i warsztatów. PRZYBORY DO LAMP, jakoto: Daszki, Cylindry, Globy, Tulipany i t. p. Przybory do Lamp Gazowych jak: Cylindry, Reflektory lustrzane do wystaw, Daszki i t. p. Wszelkie odnawianie, przeróbki i reperacje Lamp wykonywa się spieszenie i dokładnie.

Z dniem dzisiejszym, w osobnym oddziale

wyprzedawana jest ogromna ilość Wysortowanych Lamp, pięknych i dobrych, bo z Palnikami (brennerami) gwarantowanej najnowszej konstrukcji, li tylko fasonów dawniejszych, które nadal prowadzone nie będą, po cenach niżej kosztu.

466-6-5

CENY NAJNIŻSZE STAŁE.

Ceny najniższe stałe.

Ceny najniższe stałe.

Od lat 29 egzystująca

62-52-37

dobre i stylowe wykończenie robót
na składzie wielki wybór gotowych Ram

i DEKORACYI salonów

E. A. Zaleskiego

dawniej Truchlińskiego.

poleca się
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.
Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

**Mydło z kwiatów
TATRZAŃSKICH**

Najlepsze i udelikatniające Pleć szczególnie używane
PRZEZ DAMY

Dostać można w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego
1) Miodowa Nr 1. 2) Graniczna Nr 2. 3) Krakowsk. Przedmieście Nr 1. 4) Nalewki Nr 31.

455-6-4

**SKŁAD
MATERIAŁÓW APTECZNYCH
J. Mrozowskiego**

Miodowa Nr 8,
POLECA:
Tran Lekarski
tegoroczny, złoty oraz biały parowy, prawdziwy
LOFODZKI,
Oliwę Nicejską
Essencję octową
oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.
491-6-2

Złoty medal 1885 r.
SPECYALNA FABRYKA
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWALYCH
ROBERTA BOHTE
w Warszawie, Nowy Świat Nr 34. 97-52-33

N.S. BRÜNER & C^o
dawniej w Hotelu Europejskim,
obecnie **Nowy-Świat 69, naprzeciwko Kopernika.**

Przedmioty wytworne, wartościowe i wysokiego luksu. Saska porcelana, Bronzy, Antyki, Mebelki stylowe, Japończyzna, wyroby ze skóry i pluszu. Obok tego wielki wybór drobnych artystycznych przedmiotów. Firma pośredniczy w sprzedaży i zakupie towarów, tak Antyków, jak i w zakresie galanterii wchodzących. 249-12-7

BROWAR PAROWY

E. Limprecht & L. Szwede

145 w CZĘSTOCHOWIE 30-23
poleca
Piwa Lagrowe
w doborowym gatunku.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Egzystuje od 1851 r.

 **L. BABCZYŃSKI**
ZEGARMISTRZ
W WARSZAWIE
Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego

314
26-12

SALON ARTYSTYCZNY
Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancye, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-lowane, restauracje obrazów i całych wnętrzy kościo-łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 418-26-5

Na korku powinien być stempel firmy.

WINAi
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Garzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. 1-52-48

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

KRAWIEC — LUDWIK SZEPSKI.Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych lub powierzonych mu
materiałów, które wykonywa starannie, tanio, dokładnie i na czas ozna-
czony, jak również posiada w swym Magazynie **wybor gotowej gar-
deroby męskiej**, którą możliwie jak najtaniej sprzedaje. Ponieważ
prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę, **Szanownej przeto Publi-
czności naszej** chętnie poleca się. Adres Ludwika Szepkiego, uli-
ca Nowy Świat Nr 19, wprost ulicy Smolnej. Także wielki wybór
spodni gustownych i tanich, oraz **Fraki do wynajęcia.** 344-26-18**Zakład Galwaniczny
LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO**

w WARSZAWIE

ulica CZYSTA Nr 8,

Prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, któ-
re dają możliwość prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych,
a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i repara-
cyi najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra platery i brzozy,
oraz srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jako też i w ogniu.
Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie
i sumiennie. 464-10-3Jedyna w Warszawie **RESTAURACJA** pod firmą**„VICTOR“**vis-à-vis Saskiego Placu piętro
WYDAJE**Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60**
z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281 **Pivo butelkowe z browaru Br. Reych.** 50-26**BIURO MELIORACYJNE****Inż. OSKARA MICHAŁEWSKIEGO**

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60.

Urządza specjalnie **Gospodarstwa rybne** na warunkach bardzo dogodnych dla JW. Panów Obywateli. — Również
wykonują: **Irygację łąk. Drenowanie pól. Eksploatację i suchą destylację torfu i drzewa.** — Buduje: **Młyny, Tar-
taki, Krochmalnie: Olejarnie, Cegielnie, Suszarnie do cykoryi, chmielu, siodu, owoców etc.** — **Komisowa sprzedaż**
narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion. — **Jeneralna reprezentacja Fabryki Chemicznej M. Brockmana**
w Lipsku. 453-12-7**HERBATA****J. Z. RATYŃSKIEGO**Skład główny: **Marszałkowska 144.**Sklepy w Warszawie: **TREBACKA 4.**
JERUZOLIMSKA 84.
MARSZAŁKOWSKA 144.Nabywającym ze składu głównego **za rs. 15 i więcej**, udzielamy odpowiedni rabat. **Marszałkowska 144**
tamże **gustowne wyroby japońskie i chińskie.** 441-52-8**DOM BANKOWY****Królewska 6, róg Saskiego Placu**
naprzeciw pałacu Kronenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi **po 75 kop.** — 6) Załatwianie konwersyi
w Towarzystwach Kredytowych:**Ziemiem i Miejskiem.**7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylot-
sowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkaniu. Za dokładne przeglądanie przy-
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyi w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszel-
kich w tym zakresie **objaśnień i bezstronnych informacyi.** (81-51-46)**Treść numeru:** Pogrzeb Spoczywającego w Bogu Najjaśniejszego Pana Aleksandra III. — Od Redakcyi. — Niektóre objawy spótecz-
ne w poganizmie. (Wyjątek z obszerniejszej całości). przez Ks. Karola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Chleb dla swoich XLI. — Tworzenie się
klas możnych i rzekome niesprawiedliwości dziejowe, (Ustęp z dzieła „Kapitał, spekulacya i finanse w XIX-ym wieku“ przez Klaudia Jannet'a.
(d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyngę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie
handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia, **W odcinku:** Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою — Варшава 19 Ноябрь, 1894 г. (Drukiem WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)